

Nowość! Nowość!
NAPOLEON SADEK
KAMIENICZNIK
 Komedja w jednym akcie
 o polskim właścicielu domu i lokatorach z dziećmi w Londynie.
 Cena 2/-, — z przesyłką 2/3.
 Do nabycia:
 VERITAS F. P. CENTRE,
 12, Praed Mews, London, W.2

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
 Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ“
 PRENUMERATA
 miesięcznie 2/6
 kwartalnie 7/-
 półrocznie 14/-
 rocznie 28/-

ROK 6.

LONDYN, 22 LUTEGO 1953

NR. 8/200

Kim jest John Foster Dulles?

AMERYKA WOBEC SPRAW EUROPEY



J. F. DULLES

Misja John Foster Dullesa wysondowania prawdziwych intencji państw paktu atlantyckiego poruszyła nie tylko rządy zainteresowane ale wywołała powódź komentarzy w prasie zachodnio - europejskiej. Postać Dullesa znalazła się na pierwszym planie tych komentarzy.

Kim jest J. F. Dulles? Jakie są jego przekonania i koncepcje polityczne nie tylko obecne, ale i całego jego życia przed dojściem do władzy? Zainteresowanie jest słusze z uwagi na to, iż Dulles z wielkim prawdopodobieństwem będzie piastował swój urząd przez całą kadencję Eisenhowera, a więc przez lat cztery. Dla nas Polaków znajomość jego charakteru i nastawienia politycznego jest jeszcze ważniejsza niż dla państw zachodniej Europy. Kto wie, czy właśnie za kadencji Eisenhowera i jego ministra spraw zagranicznych Dullesa nie rozstrzygną się losy Polski i cała jej przyszłość?

MŁODOŚĆ I POCZĄTKI KARIERY

J. F. Dulles wychowany surowo w protestanckiej rodzinie pastorskiej już jako młody chłopiec zainteresował się dyplomacją dzięki wpływowi swego dziadka sekretarza stanu za prezydentury Harrisona i wuja Roberta Lansinga, sekretarza stanu za prezydentury Wilsona w czasie konferencji wersalskiej. Jako student spędził rok na studiach języka francuskiego w Genewie, a po ukończeniu prawa w Princeton uczęszczał na nauki polityczne przez rok w paryskiej Sorbonie. Już w czasie konferencji wersalskiej Dulles przekonał się, że interesy narodowe z reguły idą przed względami ideologicznymi i to spostrzeżenie wywarło duży wpływ na jego osobowość. Obecny sekretarz stanu ma skłonność do mieszania moralności do polityki (jak wielu Amerykanów), co mu nie przeszkadza zupełnie dbać o interesy materialne swej ojczyzny w pierwszym rzędzie.

W początkach drugiej wojny światowej przyszły sekretarz stanu nie bardzo przeczuwał zmiany na skalę światową, jakie ona ze sobą niosła i popierał początkowo pewien odłam izolacjonistów (America first...). Dopiero po ataku japońskim na Pearl Harbour nastąpiło przebudzenie. Choć wybitny republ-

kanin Dulles zaczął współpracować z demokratami w dziedzinie polityki t. z. dwupartyjnej.

KSIAŻKA „WAR OR PEACE?“

Przed trzema laty Dulles wydał nową książkę pt. „War or peace?“. Znajdują się w niej wypowiedzi na temat przyjmowania państw do O.N.Z. (rok 1950). Są one daleko mniej rygorystyczne od stanowiska w tej sprawie demokratów i bardziej zgodne ze stanowiskiem Sowietów. Inne ustępy tej książki zdają się usprawiedliwiać obecność Chin komunistycznych w gronie O.N.Z. Książka wydana na dwa miesiące przed wybuchem wojny koreańskiej świadczy o giętkości dyplomatycznej obecnego sekretarza stanu jak i o tym, że Dulles, jak wielu ludzi dobrej woli, wahał się długo zanim skonkretyzował swe obecne poglądy na całość zagadnień światowych.

Dzisiaj Dulles jest wykonawcą programu partii republikańskiej przedstawionego 15 stycznia w komisji dla spraw zagranicznych senatu: „Póki i szczęście nie będą udziałem ludzkości jak długo komunizm będą panować nad jedną trzecią ludności świata“. Najważniejszy ten ustęp z deklaracji Dullesa wzburzył i zaniepokoił kapitulantów zachodniej Europy, którym nie w smak jest zdecydowana postawa Stanów Zjednoczonych. Dulles ukończył objazd stolic państw zachodnio-europejskich, ale trzeba będzie poczekać parę tygodni, nim ostateczne rezultaty będą znane.

WIZYTA W RZYMIE I W PARYŻU

W Rzymie, od którego zaczął

się sondaż. Dulles szybko uzgodnił sprawę armii europejskiej. Włosi zajmują w tej sprawie odrębne od innych państw bloku stanowisko i wystawiają swą armię szybciej niż było przewidziane. De Gasperi, premier Italii, zapytał jednak Dullesa dość kłopotliwie o ułatwienia emigracyjne dla Włochów i obniżenie barier celnych dla włoskich produktów. Z uwagi zaś na wybory rząd włoski chciałby mieć pełne poparcie Stanów Zjedn. w sprawie Triestu, na co Amerykanie nie mają najmniejszej ochoty z uwagi na drażliwość tego zagadnienia. Nowy sekretarz stanu potrafił jednak porozumieć się z Włochami, jak sądzić można z bardzo dobrej prasy. Również z Francją sprawy ułożyły się pomyślnie, a ostateczne decyzje zapadną na konferencji z premierem p. Mayer i ministrem Bidault pod koniec marca w Waszyngtonie.

W LONDYNIE

Najcięższym etapem podróży Dullesa był niewątpliwie Londyn. Zale angielskie są bowiem rozliczne. W swym przemówieniu z 27 stycznia b. r. amerykański sekretarz stanu postawił na jednej płaszczyźnie W. Brytanię, Francję i Niemcy. Ambicją Brytyjczyków było i jest pozostawanie ze Stanami na tym samym poziomie — dwu równorzędnych mocarstw, gdzie nie ma miejsca dla pozostałych państw. Ta sama ambicja zmusiła Churchilla do nagłej podróży i rozmów z Eisenhowerem jeszcze przed objęciem przez niego stanowiska prezydenta. Dalej, Anglicy obawiają

ARCYBISKUP GAWLINA O PROCESIE KRAKOWSKIM

J. E. KS. ARCYBISKUP JÓZEF GAWLINA. PROTEKTOR UCHODZCTWA POLSKIEGO WYGLOSIŁ OSTATNIO, 31 STYCZNIA Z RZYMU PRZEMÓWIENIE RADIOWE DO KATOLIKÓW W KRAJU, POSWIECONE OMÓWIENIU I OCENIE PROCESU PRZECIW PRACOWNIKOM MEROPOLITALNEJ KURII KRAKOWSKIEJ.

JAKO JEDYNY DZIS POLSKI BISKUP, PRZEBYWAJĄCY NA WOLNOŚCI, KSIĄDZ ARCYBISKUP GAWLINA PIĘTNUJE W SWYM OREDZIU HANBĘ BOLSZEWICKIEJ PRZEWROTNOSCI I WZYWA WIERNYCH W KRAJU DO MODLITWY ZA PRZEŚLADOWANY PRZEZ KOMUNIZM KOŚCIOŁ.

PELNY TEKST OREDZIA UKAZE SIĘ W NAJBLIŻSZYM NUMERZE „ZYCIA“; NA STRONIE DRUGIEJ BIEŻĄCEGO NUMERU „GAZETY NIEDZIELNEJ“ ZNAJDĄ CZYTELNICZY RÓWNIEŻ PEŁNY TEKST TEGO OREDZIA. — STWIERDZENIA ZARÓWNO BEZBOŻNEGO CYNIZMU OKUPANTÓW SOWIECKICH, JAK MĘCZENSTWA KOŚCIOŁA I DUCHOWIENSTWA KATOLICKIEGO W KRAJU.

się nacisku w sprawie wejścia ich w skład federacji zachodnio-europejskiej i jej armii. Dlatego min. Eden oficjalnie podkreślił niemożność zmiany tego stanowiska, nim Dulles zdążył wylądować w Londynie. Procz tego, tak konserwatyści jak i socjaliści angielscy przypisują wyłącznie Dullesowi usunięcie Wielkiej Brytanii od rozmów przy zawarciu paktu obronnego na Pacyfiku, t. zw. „ANZUS“. Tym większy jest sukces Dullesa w załagodzeniu rozbieżności między obu państwami. Wprawdzie W. Brytania nie przystąpiła do Wspólnoty Europejskiej, ale zgodziła się dopomagać w wyszkoleniu wojsk armii europejskiej, delegować swych oficerów do sztabu tej armii i zobowiązała się do uczestnictwa swych wojsk we wspólnych ćwiczeniach z armią europejską.

W NIEMCZECH

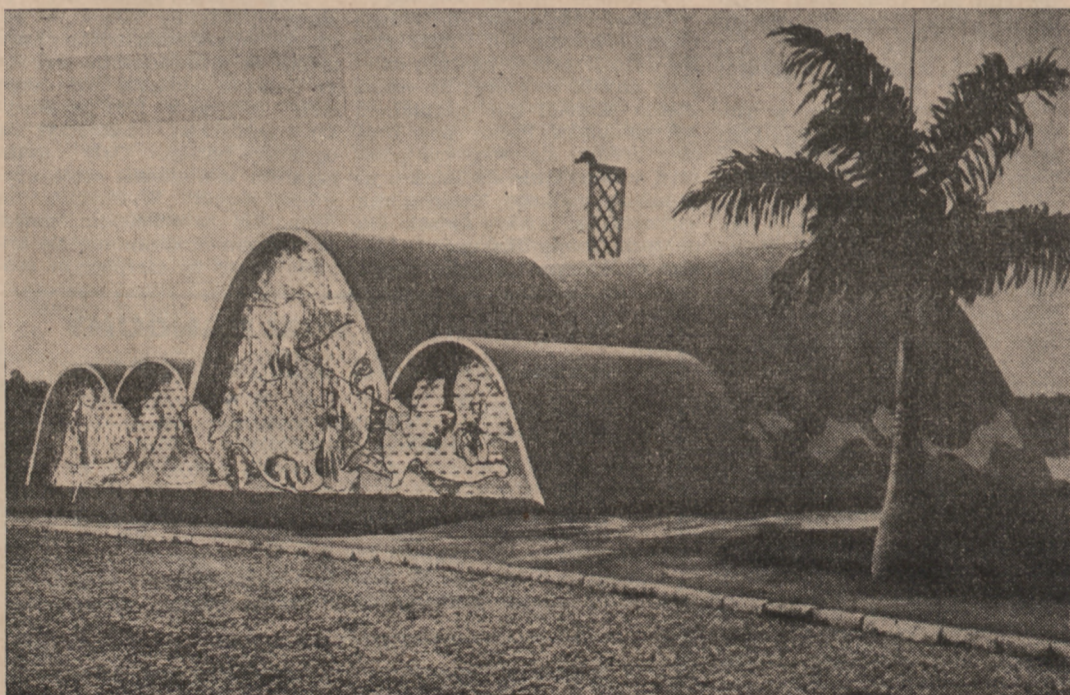
Niemcy przyjęły Dullesa nieomal entuzjastycznie, spodziewając się wielu korzyści i wzmocnienia ich prestiżu. Wizyta amerykańskiego sekretarza stanu wzmocniła wprawdzie pozycję Adenauera, ale pogłębiła równocześnie różnice dzielące go od socjalistów, którzy sprzeciwiają się naciskom z zewnątrz, bez względu na to skąd one pochodzą. Tradycyjnym zwyczajem Niemcy zrazili nieco Dullesa wypaczając jego oświadczenie w sprawie zjednoczenia Niemiec, imputując mu wypowiedzenie się za rewindykacją Ziemi Odzyskanych. Czynniki amerykańskie natychmiast i kategorycznie zdementowały ten trick propagandowy. Ogólnie biorąc, misja Dullesa wypadła raczej pomyślnie. Okazała zdolności nieprzeciętne i znaczną dozę stanowczości. To wszystko pozwala nam tymczasem odnosić się z zaufaniem do nowej polityki Stanów Zjednoczonych.

Lesław Rencki

SYGNAŁY TYGODNIA

Wobec przewidywań, że Stany Zjednoczone rozpoczną blokadę wybrzeży Chin komunistycznych rząd brytyjski oświadczył, że zdecydowanie się temu sprzeciwia. Przed ewentualnym ogłoszeniem tej blokady Ameryka będzie konsultować rząd brytyjski, pragnie bowiem dla tego aktu uzyskać poparcie sojuszników.

Dnia 10 lutego pierwszy pociąg z koksem przejechał przez granicę francusko-niemiecką bez formalności celnych, co jest wprowadzeniem w życie układu o Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali. W ten sposób 155 milionów Europejczyków tworzy częściowo wspólny rynek handlowy.



ŚWIĄTYNIA BEZ WIERNYCH

W miejscowości San Francisco de Pampulha w Brazylii zbudowano dziwny kościół, który widzimy na zdjęciu. Abstrakcyjne, zupełnie niezrozumiałe malowidła pokrywają zewnętrzne mury budynku; wewnętrzną ścianę absydy artysta pokrył wykonanym na swój sposób freskiem, przedstawiającym na tle ptaków i ryb fragmenty z życia św. Franciszka z Asyżu. Władze kościelne nie zaaprobowaly architektury tego kościoła, skutkiem czego nie został on otwarty dla kultu religijnego i pozostaje kościołem bez wiernych.

Arcybiskup Józef Gawlina:

„Kościół w Polsce w cieniu więzienia i szubienicy”

Arcypasterz i Protektor Uchodźstwa apeluje o modlitwę, mobilizację sił moralnych i opamiętanie błądzących

Ave Maria
Droży Bracia:
Słuchałem z bólem sprawozdań z procesu krakowskiego, w którym sponiewierani przez moskiewską policję księża polscy zrzucali winę na Ojca św., na swoich Biskupów i na swoich konfratrów.

Słyszałem, z jakim cynizmem bezbożny okupant poniewierał ich ustami świetlaną pamięć Księcia Kardynała Sapięhy. Oskarżeni wymieniali m. i. i moje nazwisko. Ze wypowiadali nie swoje myśli, niech świadczy choćby drobniąg, że nazwali mnie kapelanem Korpusu generała Andersa, choć każde dziecko w Polsce zna dawny mój tytuł prawdziwy, mianowicie Biskup Polowy W. P. Ci więc biedacy recytowali nakazane im przez moskiewskich reżyserów ułożone teksty. To się odnosi do całokształtu ich zeznań.

Zresztą nie dziwię się im wcale, gdyż domyślając się przed procesem już postanowionego wyroku, próbowali uratować przynajmniej życie. Wynik procesu jest znany.

Jak wiecie, byłem podczas wojny w Rosji i stąd wyniosłem szereg doświadczeń, a zwłaszcza, że tylko ten, kto z góry odmawiał współpracy z bolszewizmem, odrzucając sowieckie wabiki i groźby, mimo straszliwej udręki, ostatecznie wyszedł z życiem na wolność. Kto zaś z nimi dyplomatyzować chciał lub paktować, tego w końcu pozabawili życia. Dlaczego? Właśnie dlatego, że przed charakterem i siłą moralną cofa się nawet szatan, a w uległości widzi tylko słabość; a kto jest słaby, dla tego mają oni tylko pogardę, lecz przedtem chcą go jeszcze zanurzyć w błocie pokajania się i zdrady, a żeby ich nieludzkie wyroki nawet nie budziły litości ogółu.

ODMOWIONO ZEZWOLENIA NA POWRÓT DO POLSKI

Może mi niejedną odpowie: Tobie tam w Rzymie łatwo mówić, przyjdź, spróbuj sam i zobaczymy jaki z ciebie bohater.

Otóż, Droży Bracia — to właśnie było dawno moim pragnieniem, a zwłaszcza kiedy w 1948 r. Ojciec św. kazał mi wrócić do Polski, starałem się kilkakrotnie o wizę powrotną, choć wiedziałem, co mi grozić może. Gdy odmówiono mej prośbie, upokorzyłem się i po-dąłem ją ponownie. I tym razem bezskutecznie. O zaszczyty naprawdę mi nie chodziło, bo oświadczyłem gotowość pracy na Ziemiach Odzyskanych, z których pochodzę, nawet nie na stanowisku biskupim, ale tylko jako zwykły duszpasterz.

A może i ja jestem zaprzęgnięty w sieć wywiadu kapitalistycznego? Słowo biskupie daje, że mam odrazę do jakiegokolwiek wywiadu i uważam go za niezgodny z charakterem i z pracą kapłańską. Wiedzą o tym wszyscy moi byli kapłani wojskowi.

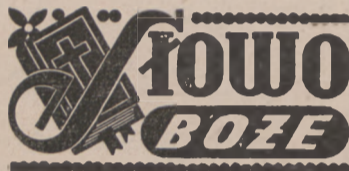
Lecz cóż ci biedni skazani księża mogli przekazać obcym? Tajemnice atomowe? Projekty uzbrojeń? Koncentracje wojsk? Najnowsze wynalazki?

Każdy uczeń wie, że to robota starych wygów-fachowców, a nie księży niedoświadczonych. Za co więc kara śmierci, za co te ciężkie kary więzienne? Za sprawy, które w wolnym świecie każdy komunikuje każdemu, bo takie jest słuszne prawo demokracji. Toteż świat demokratyczny nie głośzy przeciwnych sobie audycji radiowych, jak to czynił Hitler i czynią okupanci obecni.

A system faszystowski - sowiecki, gdzie nikt nie ufa nikomu, bo wszystko jest zbudowane na kłamstwie i terrorze jest wiernym naśladowcą Hitlera.

Lecz tu chodziło jeszcze o coś innego, mianowicie o zohydowanie waszych księży i biskupów, o oderwanie was od nich i o tym łatwiejsze wykrzywienie duszy polskiej. Widocznie jakoś bardzo się teraz okupantowi spieszy, gdyż po uwieszeniu Ks. Kaczyńskiego, który mężnie znosi udrękę szatańską, po uwieszeniu Księdza Biskupa Kaczmarka, po aresztowaniu trzech Biskupów śląskich za to tylko, że domagali się nauki religii w szkołach, przyszła kolej na Biskupów krakowskich, a prasa komunistyczna wskazuje już przyszłe ofiary. W dodatku zohydżają oni też pamięć zmarłych.

Nikt nie uwierzy, że ten wielki i niezłomny Polak, jakim był Ks. Kardynał Sapięha, współpracował z hitlerowcami.



PIERWSZA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

LEKCJA
(2 Kor. 6, 1-10)

Bracia: Napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie otrzymywali. Albowiem mówi on: W czasie sprzyjającym wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia wspomogłem cię. Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia. Nie dajmy w niczym nikomu zgorszenia, aby nie ganiono posługi naszej. Ale we wszystkim okazujemy się, jako sługi Boże w wielkiej cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w chłostach, w więzieniach, w czu-

KTO WSPÓLPRACOWAŁ Z HITLEREM?

Wiecie przecie, k t o z Hitlerem zawarł sojusz dnia 23 sierpnia 1939 roku celem napadu na Polskę, przez co umożliwił tę straszną wojnę, k t o nie spieszył z pomocą walczącej z Hitlerem Warszawie?

Gdy w 1942 r. byłem w Moskwie, znalazłem na wszystkich afiszach propagandowych w Inturiscie napisy tylko w języku rosyjskim i niemieckim, z niedawnej jeszcze współpracy sowiecko-hitlerowskiej. W tym właśnie czasie Ks. Kardynał Sapięha był opoką naszej walki z Hitlerem. A że Ks. Kardynał widział się podczas swego pobytu w 46 r. w Rzymie z nami, przymusowymi wygnańcami — jakże w tym zbrodni? Czyśmy zamordowali 12.000 oficerów polskich? Czyśmy zorganizowali Katyń? Czyśmy deportowali 2 miliony Polaków do Rosji? Wcale się nie dziwię zmarłemu Kardynałowi, że wołał się widzieć z nami niż z mordercami Polaków.

Nie wiem, czy schowano w podziemiach Kurii dzieła sztuki i pieniądze. Lecz gdyby nawet tak było, żaden Polak nie będzie w tym widział zbrodni, gdyż lepiej, aby one w schowku krakowskim pozostały, zamiast być wywiezione do Moskwy. Pieniądze zaś obracał s.p. Ks. Kardynał zawsze na ulżenie biedzie ludzkiej a nawet swój

własny majątek sprzedał, aby pomóc ubogim.

CEL NAGONKI NA BISKUPÓW I KSIĘŻY

Poco więc ten pośmiertny odwet na Czciogodnym starcu wawelskim? Poco ta nagonka na Biskupów i Księży? Otóż poto, aby ich zmusić do zerwania ze Stolicą Apostolską i dalej, aby Stolicę Apostolską zmusić do poddania się postulatowi moskiewskim. Daremne wysiłki.

I to wszystko pokrywają służalce moskiewscy rzekomą polską racją stanu. A ja wam powiadam, że gdyby im to było potrzebne, podarowaliby oni jutro nasze ziemie odzyskane nowym hitlerowcom — tak zresztą, jak między wojnami komunistami polscy gotowi byli oddać Śląsk polski Niemcom.

Jeżeli zabieram dziś głos, to nie poto, aby was przestrzec. Sami znacie, i to o wiele lepiej

ni i w postach. W czystości, umiejętności, pobłażliwości, w łagodności, w Duchu Świętym, w miłości nieobłudnej, w mówieniu prawdy, w mocy Bożej, przez oręż sprawiedliwości na prawo i na lewo, w chwale i w hańbie, w zniesławieniu i dobrej sławie. Niby zwodzicie, a prawdomówni, niby tajemniczy, a dobrze znani, niby umierający, a oto żyjemy, niby karani, a nie umieramy, niby smutni, a zawsze weseli, niby ubodzy, a wzbogacający wielu, niby nie mający, a posiadający wszystko.

E W A N G E L I A (Mat. 4, 1-11)

W on czas: Zawiedziony był Jezus na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy poscił czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie chlebem się stały. On zaś odpowiadając,

ode mnie, grozę okupacji. Chcę jako jedyny dziś polski Biskup, przebywający na wolności, powiedzieć wam inne rzeczy.

PROŚBA O MODLITWĘ

Jedna, to prośba do całego naszego narodu o modlitwę. Nie było jeszcze w naszych dziejach chwili, w której by nasza Matka Kościół tyle cierpiała z rąk pohańców. Proszę was, Bracia, byśmy się wszyscy połączyli w modlitwie do Boga o uwołnienie naszego Kraju z rąk bezbożników, o siłę i światło dla naszych Księży Biskupów i Kapłanów, którym przyszło w tych

krwawych czasach nam pastorzować, w szczególności dla tych, którzy w więzieniach i obozach pracy cierpią za swoją wiarę i wierność Kościołowi. Jestem przekonany, że modlimy się wszyscy, ale trzeba nam wzmocnić modlitwę i szturmować u tronu Bożego o łaskę i miłosierdzie.

Z tą samą prośbą zwracam się do braci naszych chrześcijan w wolnych krajach. Wy cieszyście się spokojem i wolnością — u nas Kościół żyje w cieniu więzienia i szubienicy. Zwracam się do was, z prośbą i wezwaniem, abyście nie tylko nie ustawali w modlitwach, ale także połączyli wszystkie wasze siły moralne dla ulżenia doli mojego Kraju i innych krajów jeżdzących w niewoli wroga ze szponów bezbożnej okupacji. Byłoby wstydem i hańbą dla chrześcijan, gdyby narody wyznające Chrystusa w takiej chwili nie potrafiły wyjść ponad

rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni i powiedział mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuc się na dół; albowiem napisane jest, iż Aniołom swoim rozkaże o tobie, a oni na rękach cię poniosą, abyś snadź nie zranił o kamień nogi swojej. A Jezus odrzekł: Powiedziane jest również: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Znowu wziął go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich, i rzekł mu: To wszystko oddam tobie, jeśli upadysz złożysz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz. Wówczas opuścił go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli mu.

swoje zaściankowe sprawy, nie dojrzały strasliwej krzywdy i nieszczęścia, jakie przyszło na naszą wspólną Matkę, Kościół Boży.

Jeszcze przed dwoma laty — te słowa mówię do Kraju — poczucie odpowiedzialności chrześcijan za przepadłowane narody za żelazną kurtyną było dość słabe, lecz od r. 1951 po Encyklice papieskiej, zaznaczył się ogromny postęp. Cały świat katolicki uświadomił sobie obowiązek pomocy. W Rzymie, na Kongresie barcelońskim, nawet za morzem zrozumiano, że katolik, który by cierpiącym bra-

ciom nie pomagał, sam byłby winowajcą. Jeszcze więcej wzrosło poczucie odpowiedzialności, za was po ostatniej grudniowej Encyklice Ojca świętego.

Tu, w Bazylice Maria Maggiore odbyło się przed dwoma tygodniami błagalne nabożeństwo, jakiego Rzym jeszcze nie widział. Zaraz potem przeprowadzono we wszystkich kościołach włoskich cały tydzień modłów o waszą wolność religijną; obecnie idą dalsze tridua diecezjalne, jak w Palermo, Genui, Velletri i gdzieindziej, za wyrwanie was z niewoli sowieckiej.

„NIECH OBECNA TRAGEDIA OTWORZY WAM OCZY”

A wreszcie w obliczu niesłychanej zbrodni na ciele Kościoła i krwawej krzywdy wyrządzonej naszej Matce w osobach jej Biskupów i Kapłanów, zwracamy się do tych nielicznych kapłanów i wiernych, którzy złamani terrorem nieprzyjaciela Krzyża albo uwiedzeni jego szatańskimi podszeptami, stali dotąd w jego służbie, należeli do związków zbuntowanych duchownych i kół świeckich, współpracujących z wrogiem naszej Wiary.

Niech obecna tragedia otworzy wam oczy na hańbę waszej słabości. Byliście współpracownikami katów — torowaliście waszymi czynami, waszymi słowami i pismami drogę do tego właśnie. Jest jeszcze czas; nawróćcie się, nie przyskładajcie ręki do mordów waszej Matki Kościoła i waszej Ojczyzny, której Kościół był od dziesięciu wieków i jest dzisiaj tym bardziej najpotężniejszą ostoją.

Ojciec święty, najlepszy przyjaciel Polski, patrzy z bólem na krwawy dramat, rozpętany przez bezbożnictwo, na niszczenie Kościoła w naszym Kraju.

Po ludzku mówiąc, On i my wszyscy jesteśmy bezsilni. Kościół nie ma ani armii, ani agentur dywersyjnych, ani sposobów politycznych dla swojej obrony. Ale Kościół ma inną siłę, o którą rozbijały się od dwóch tysięcy lat wszystkie zakusy szatana: tą siłą jest jego wiara i obietnica dana św. Piotrowi, że bramy piekielne go nie przemogą. Ufni w tę obietnicę, jesteśmy pewni, że zwycięża bolszewicka przemienne i że Bóg pozwoli nam znowu wolnymi chwalić razem Imię Swoje.

Gdy na ziemiach rosyjskich nasi deportowani się modlili o wolność, słyszeli często z ust tamtejszej ludności: „Po co wszystkie wasze modlitwy? Boga nie ma, bolszewicy zanadto silni.” Gdy jednak wybiła godzina ich wolności, tedy i ta steroryzowana ludność sowiecka przyznała, że jednak warto się modlić, a w sercach wielu odezwała się znów stara wiara.

Pamiętajcie zresztą, że mamy wielką Orędowniczkę i Matkę w niebie, Królowę Polski. Do Niej wołamy z wieszczeniem:

Ty zstępujesz do otchłani
Po raz drugi zdeptał węża.
I Ty powiesz szatanowi,
Ze Twój Polski lud zwycięża.

A gdy nastąpi to zwycięstwo Boże, zawołamy z całej piersi: Alleluja — moc Szatana. Co udawał ziemi pana, Jest na wieki pokonana, Niech przepadnie kłamca stary, Który wieków był złudzeniem.
(Kraśniński)

A więc: Przybądź nam, miłościwa Pani ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych rąk nieprzyjaciół mocy.

† Józef Feliks Gawlina
Arcybiskup tyt. Madyteński

NA OKRES WIELKANOCNY NABOŻENSTWO WIELKOPOSTNE

P I E Ś N I
GORZKIE ZALE
DROGA KRZYŻOWA
Cena 6 d., z przesyłką 9 d.

ŚPIEWNIK KOŚCIELNY

u ł o ż y ł
KS. K. KRZYŻANOWSKI
Cena 2/3, z przesyłką 2/6

KS. JAN SIEDLECKI

ŚPIEWNIK KOŚCIELNY

z melodiami na 2 głosy
Stron 260

w płóc. opr. 15/- z przesyłką 15/9

VERITAS F. P. CENTRE

12, PRAED MEWS, LONDON, W. 2

GAZETA NIEDZIELNA

22 lutego, 1953 r.

KŁAMSTWO OSZCZERCZYCH OSKARŻEŃ

Słyszy się wyrażane czasem zdziwienie, że tak liczne rzesze, jak n.p. we Francji, lub we Włoszech, wierzą jeszcze w komunistyczne kłamstwa, mimo licznych i oczywistych dowodów przeciwnych. Widać z tego, że nie docenia się znaczenia faktu, że znacznie mniej jest ludzi samodzielnie myślących, niż tych, którzy gotowi są uwierzyć w każde kłamstwo, bądź z lenistwa umysłowego, bądź dlatego, że odpowiada ono ich marzeniom.

Zdawać by się mogło, iż między Polakami, którzy o systemie sowieckim mają wiadomości niestety z pierwszej ręki, powinno być mniej ulegania propagandzie kłamstwa, niż gdziekolwiek indziej. A tymczasem, ileż u nas naiwności, ileż przyjmowania bezkrytycznie każdego twierdzenia propagandowego. Jest niesłychany skandal, gdy Polak, który sam nasłuchał się już tyle razy, że jest zdrajcą, agentem obcego wywiadu, najmitą itd., dowiadując się dopiero z zatrutej kłamstwem sali czerewycyjski sowieckiej, urzędującej w Polsce pod nazwą sądu, ile dolarów otrzymał już za „sprzedawanie ojczyzny”, gotów jest lekkomyślnie i bezpodstawnie, wierzyć tym samym kłamstwom, byle przedmiotem ich był kto inny.

Dla nas, ludzi uważających się za przynależnych do cywilizacji zachodnio-europejskiej, chrześcijańskiej, wydawanie osądów niezmiernie krzywdzących na podstawie plotek, świadomych oszczerstw i czysto teoretycznego mędrkowania, jest najzupełniej niedopuszczalne. Jedną z kardynalnych zasad naszej cywilizacji jest, że nie wydaje się lekkomyślnie osądów, bez zbadania dowodów. O tym powinni pamiętać ci wszyscy, którzy tak łatwo dają wiary wszelkim „zeznaniom” wymuszonym torturą w kaźni „sprawiedliwości ludowej”.

Dla spreparowanych męczarnią psychiczną i fizyczną ofiar mijemy tylko łąkę, a wywody ich traktujemy, jako głos bruchomówcy ukrytego za plecami agentów bezpieki. Szczególnie krzywdzi się tych, którzy nie mogą się już bronić. Czyż mamy wierzyć n.p. tragiczonym zarzutom o przywłaszczeniach pieniędzy, przesyłanych przez żołnierzy dla rodzin dzięki ojcowskiej dobroci kard. Sapięhy? Jeśli tacy byli, niech się znajdzie choć jeden taki, którego pieniądze kard. Sapięha przywłaszczył! Kto by takim oskarżeniem wierzył, wydawałby sam sobie jak najgorsze świadectwo.

P. J.

B. WOLIŃSKI

48, Chapelton Rd. Leeds 7.
pieprz czarna, gruboziarnista Malabar 1 A. 1 lb.—16/6,
2 lbs.—31/—, 6 lbs.—4.10.0,
14 lbs.—10.00.0. Paczka do
Polski pocztą poleconą —
pieprz czarna, Malabar 1 A,
1 lb.—20/—, ½ lb. wanilii w
laskach—30/—. Ceny łącznie
z przesyłką.

Proszę porównać ceny innych.

KIJ W MROWISKO

Miesiąc dopiero upływa od objęcia w Stanach Zjednoczonych Ameryki, 20 stycznia 1953. władzy państwowej i kierownictwa rządu przez prezydenta Eisenhowera. Hasła wyborcze jego zapowiadały zerwanie z biernością wobec naporu komunistyczno-rosyjskiego i wzmocnienie odporu. Pierwsze jego posunięcia u steru już spowodowały, jak przystoiwo kij w mrowisko, ruchy i odruchy — różne w różnych środowiskach.

Złe mrówki, na Kremlu, gdzie już zapowiedzi wyborcze, w szczególności hasło wyzwolenia ujarzmionych narodów i cofnięcia się Rosji we własne granice, wywołały wybuch wściekłości, są wobec pierwszych działań amerykańskich po zmianie, zarówno na Dalekim Wschodzie jak w Europie Zachodniej, najwidoczniej i wzrastająco podniecone.

Pracowite mrówki zachodnie, przywykłe do powolnego i często opieszałego lelum-poleum poprzedniego okresu, są jeszcze jakby zaskoczona zmianą i to tak szybką hasel wyborczych w działania urzędowe amerykańskie. Różni różnie to przyjmują. Jedni, jak Wielka Brytania, uruchamiają przede wszystkim hamulce, inni, jak zwłaszcza Francja, raczej dostosowują się do przyspieszonego tetna i kroku.

NA DALEKIM WSCHODZIE

W pierwszym swym orędziu do Kongresu, 2 lutego b. r., prezydent Eisenhower oznajmił, że wydał 7-ej Flocie Amerykańskiej na Dalekim Wschodzie zarządzenie, by nie zapobiegała nadal próbom sił Cziang-Kai-Szeka, które po opanowaniu komunistycznym Chin znalazły oparcie na wyspie Formozie,

podjęmowania wypadów na ląd japoński dziś komunistyczny.

Polecenie niedopuszczania do wypadów z Formozie do Chin — (jak zresztą wypadów z Chin na Formozę, co jest nadal utrzymywane) — otrzymała 7-ma Flota w r. 1950, zanim Chiny pod pozorem sił ochotniczych wzięły udział w wojnie na Korei, więc najsluszniesze w świecie jest oświadczenie prezydenta Eisenhowera:

— Cóż my mamy nadal osłaniać przed Cziang-Kai-Szkiem komunistyczne Chiny, które walczą przeciw nam w Korei?

Nie zarządził prezydent Eisenhower jednocześnie blokady morskiej Chin, t. j. niedopuszczania do nich dowozów, m. i. broni, które nie są wprawdzie rozstrzygające, bo główny dowód jest lądowy z Rosji, ale są też ważne. Jednak, po pierwszym rozkazie do 7-ej Floty możliwość dalszego o blokadzie wiści w powietrzu i nawet wydaje się uzupełnieniem najzrozumialszym. W Senacie amerykańskim już padły takie głosy, a admirał Radford, dowódca sił morskich amerykańskich na Oceanie Spokojnym, i inni dowódcy morscy wypowiadają się w tym duchu.

W Wielkiej Brytanii poruszenie z tego powodu było i jest jeszcze bardzo wielkie. Rząd nie tylko odciął się od tego zarządzenia, jako wyłącznie amerykańskiego, lecz uznał je za błędne i mogące rozszerzyć załaganie, a tym bardziej zastrzegł się przeciw możliwości blokady, która mogłaby dotknąć także brytyjski handel z Chinami. Głosy poselskie były ostrzejsze od ogólnych rządowych.

Ale oczywiście i w Wielkiej Brytanii wiedzą co w trawie piszczy (szczególnie w morskiej) i n. p. kapitan floty T. B. Fellowes w liście do „Daily Telegraph” (nr 30454) pisze:

„Minister spraw zagranicznych mówi o użyciu Floty dla

osłony statków kupieckich handlujących z Chinami komunistycznymi: to pragnienie zysku z handlu z wrogiem budzi więcej zastrzeżeń niż wszystko, co robi Ameryka.”

To bardzo prosta sprawa... byle jej nie zaciemniać.

EUROPA ZACHODNIA

Stanowisko p. Foster Dullesa, amerykańskiego sekretarza stanu, w rozmowach w ciągu 10-dniowego objazdu stolic zachodnio-europejskich, streszczano zwięźle tak:

— Trzeba, by Wspólnota Obrony Europejskiej powstała rychło, do końca kwietnia, czyli w ciągu 75 dni, bo inaczej Stany Zjednoczone Ameryki będą musiały rozważyć sprawę swej pomocy pieniężnej.

Upraszczało to jeszcze dosadniej:

— Albo do 75 dni, albo koniec pieniędzy!

Brzmi to nieładnie, bo mówią tak ci, którzy chcą mieć.

Ale, ostatecznie, jeżeli się przystąpiło do jakiejś budowy brony przynajmniej zachodnio-europejskiej, lepiej, żeby to się załatwiło niż żeby się ślimaczyło, gdy lichy rosyjski nie spi. Nie ma wiadomości, jakoby p. Foster Dulles starał się narzucać załatwienia zle i niebezpieczne. Wiadomo nawet, że nadania Francji, by tę wspólną obronę uchronić od przewagi Niemiec, uważa za uzasadnione, jak może i to, by udział W. Brytanii był pewniejszy. Nie wiadomo, by Niemcom dawał jakiegokolwiek przyrzeczenia w sprawie granic. A że chce posunąć sprawę naprzód, zamiast dreptania w miejscu, to zrozumiałe.

Czy aby głosy o porywczoci amerykańskiej nie są głosami zwolenników bierności i oczekiwania przetargów z Chinami, z Rosją, z piekłem na ziemi?

St. St.

Tygodnia

— Po morderstwie sądowym, jakiego komuniści dokonali ostatnio w Krakowie w postaci procesu przeciw duchownym i świeckim pracownikom kurii metropolitalnej krakowskiej radio i prasa warszawska zaatakowały w sposób niezwykle gwałtowny dalszych przedstawicieli Episkopatu: metropolitę wileńskiego ks. arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego przebywającego w Białymstoku, biskupa I. Swirskiego — ordynariusza podlaskiego, biskupa W. Majewskiego — sufragana warszawskiego, biskupa L. Bernackiego — sufragana gnieźnieńskiego i biskupa S. Adamskiego — ordynariusza katowickiego.

— Marszałek Cziang-Kai-Szek, szef narodowego rządu chińskiego na Formozie stał się znowu głośny w całym świecie



MARSZ. CZIANG-KAI-SZEK

po oświadczeniu prezydenta Eisenhowera, że Ameryka nie będzie przeszkadzała jego siłom zbrojnym w atakowaniu komunistów na lądzie chińskim. Ostatnio oddział wojsk Cziang-Kai-Szeka wylądował w Chinach i nawiązał łączność z tamtejszymi partyzantami. Komuniści pośpiesznie skierowali na zagrożony odcinek dwie dywizje i ogłosili tam stan wyjątkowy.

— W Anglii i w Holandii trwają przyspieszone prace nad umocnieniem nadbrzeżnych wałów ochronnych po katastrofalnej powodzi, po której wody stopniowo opadają, odsłaniając obraz olbrzymich zniszczeń. W czasie pobytu w Europie amerykański sekretarz stanu Foster Dulles przyrzekł Holandii, jako najbardziej dotkniętej powodzią specjalną pomoc dla odbudowy zniszczeń.

— Rząd zachodnio-niemiecki rozwiązał hitlerowską organizację „Freikorps Deutschland” stwierdziwszy, że jest to organizacja paramilitarna, licząca około 100 członków, związanych dyscypliną wojskową i wiernych wciąż przysiędze na wierność Hitlerowi.

— Raport Komisji Katyńskiej Kongresu amerykańskiego wręczono delegatom 60 państw, członków OZN. W raporcie swym komisja zaleciła, by prezydent Stanów Zjedn. wniósł sprawę przed forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

— Pakt obronny grecko-łu-recko-jugosłowiański ma być podpisany w marcu. Po ostatnich rozmowach grecko-jugosłowiańskich na ten temat stwierdzono zgodność poglądów obu państw na sprawę obrony, Jugosławia zaś zgodziła się odłożyć sprawę Triestu na później, by nie komplikować obrony Bałkanów.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

OFENSywa RADIOWA KONGRESU POLONII AMERYKANSKIEJ

Pod hasłem „Sprawiedliwość dla Polski” Kongresu Polonii Amerykańskiej rozpoczął tygodniowe audycje radiowe w języku angielskim nadawane przez 14 rozgłośni w różnych miastach Stanów Zjednoczonych.

Audycje omawiają sprawy polskie, walkę z komunizmem i zadania Kongresu. Dają one jednocześnie pismom lokalnym tych 14 miast, gdzie są nadawane, obszerny materiał prasowy na tematy polskie.

Tę ofensywę radiową rozpoczęło przemówienie prezesa Kongresu Polonii, mec. K. Rozmarka, który przedstawił cele i zadania Kongresu, dotychczasowe osiągnięcia i program pracy na przyszłość. Przemówienie skierowane było głównie do młodego pokolenia Polonii, ale miało także na celu zwiększenie zainteresowania sprawami polskimi najszerszych kół amerykańskiej opinii publicznej.

Ofensywę radiową prasa w języku angielskim przyjęła życzliwie. Pisma drukują wiadomości o audycjach, piszą szeroko o działalności Kongresu jako nadrzędnej organizacji 6-milionowej Polonii, zamieszczają również życiorysy prez. Rozmarka. Uwydatniane są przede wszystkim dwa fragmenty z

działalności Kongresu: 1) Konferencja ONZ w San Francisco w r. 1945, na której delegacja Kongresu wydarła Mołotowi ukrywana przez Moskwę tajemnicę uwięzienia 16 przewodców Polskiej Podziemnej i 2) Konferencja ONZ w Paryżu z r. 1946, na której złożone zostało memorandum Kongresu domagające się wolności i niepodległości dla Polski.

Znaczenie ofensywy radiowej jest duże. Podkreśla to prasa polonijna i apeluje do swych czytelników, by zachęcali wszystkich, a szczególnie towarzyszy pracy z biur i fabryk do słuchania programów „Sprawiedliwość dla Polski”. (NBI)

PRACE

NAD ZJEDNOCZENIEM

W polskich kołach politycznych w Londynie, zaznacza się ożywienie rozmów i wymiany poglądów na temat drugiej fazy zjednoczenia. Jak wiadomo, gen. Sosnkowski po uzyskaniu jednomyślnej zgody stronnictw

— Propozycja rządu brytyjskiego, by szkolenie oddziałów armii europejskiej łącznie z Niemcami odbywało się w Anglii, spotkała się w parlamencie z gwałtownymi sprzeciwami, głównie ze strony Labour Party, której postawie określili tę propozycję jako haniebną.

na jego kandydaturę wyjechał do Stanów Zjednoczonych, skąd ma wrócić w marcu, by wziąć udział w ustalaniu przez stronnictwa całości zasad zjednoczenia. Tymczasem zaś w Londynie dyskutuje się zagadnienia sporne. W środowisku Rady Politycznej toczą się prace przygotowawcze celem sformułowania wspólnego stanowiska co do szeregu spraw praktyczno-technicznych. Również stronnictwa i ugrupowania Rady Narodowej odbyły ostatnio wspólne posiedzenie pod przewodnictwem p. K. Ostrowskiego, na którym wyraziły pełne poparcie dla akcji zjednoczenia i przystąpiły do ustalenia zasad, którymi będą się kierowały w dążeniu do urzeczywistnienia tegoż zjednoczenia. (SP)

FRANCJA ZAMYKA GADZINÓWKĘ BIERUTA

Władze francuskie zakazały wydawania i rozpowszechniania na całym terytorium Francji miesięcznika w języku polskim „Prawo Ludu”, wydawanego przez komunistyczną centralę związków zawodowych.

Komentując tę informację „Słowo Polskie” wyraża przypuszczenie, iż ukazujący się od niedawna w Paryżu dziennik komunistyczny „Kurier Polski” zapewne doczeka się niedługo podobnego losu. (NBI)

21

— Nauczyc!... Nauczyc!... — dogadywał beźnając grubymi, twardymi palcami po krawędzi obręczowego biurka. — Cóż to, myśli pani, że ja tu mam szkołę dla początkujących biurajstek? Peschke wstał się za panią, to mój przyjaciel... Uprzedzał, że nie ma pani żadnego dosw adzenia, że materiał surowy, ale żeby aż tak... Cóż ja tu z panią będę robił? Cackać się z panią nie mam czasu. Tu jest robota, rozumie pani, r o b o t a ! Jakże ja będę dyktował pani listy, jeżeli pani nie umie, nawet tej głupiej stenografii? Czegoż pani drze się do tej posady, przecież pani coś chyba potrafi lepiej, niż pisać kiepsko na maszynie?

Krysia całym wysiłkiem woli powstrzymywała łzy, dławiące w gardle. Nie rozbeczy się za nic, nie dźwiewy się przy tym człowieku.

Nie zauważyli oboje, że w progu stanęła panna Eugenia Stalińska. Miała już na oczach okulary i oschły wyraz twarzy. Odezwała się niespodziewanie:

— Mogłby pan dyrektor przyjąć pannę Dalecką na miesiąc, dwa miesiace próby. Druga stenografistka nie potrzebna chyba, na razie, dopóki... ja tu jestem? Znajdź się i taka robota, której panna Dalecka teraz może podołać, nim się czegoś więcej nauczy.

— Idźże panj do licha! Czego się panj tutaj wtrąca? — huknął Dudzikowski.

— Mogę się nie wtrącać. Mogę nawet poprosić o zwolnienie — powiedziała spokojnie. — Skoro moja osoba tak pana dyrektora irytuje...

— Powtarzam: idźże panj do licha! Po co panj tu weszła?

— Wrócił Budzisz z „Turonia“ i ma coś ważnego do zakomunikowania panu dyrektorowi.

— Może rekiny zamieniły się w śledzie, co? — Nie, ale celnicy znaleźli u „koka“ dwadzieścia talj kart w kartoflach...!

— Zaraz, zaraz. Niech go panj zatrzyma. Zaraz będę.

Stalińska wyszła. Przez chwilę sapał gniewnie i miotał wkoło wściekłym wzrokiem. Zaczął wreszcie na wpół do siebie:

— Co za ludzie! Co za świat! Albo hycle, albo fajtlapy! Uczciwego człowieka ze świecą szukać! Baba sprytna, dobrze wie o tym. Czy to żartak! I nie tylko d nas, na całym świecie! Czego pani na mnie tak patrzy, co?

— Chciałam pana dyrektora pożegnać... Dudzikowski z kolei wytrzeszczył na nią zdumione oczy.

— Nie spotobałam się panjusi, co? Trudno. Twardy człowiek jestem. Gdybym był miękki, ho ho!... Trudno, moja pani. Pracować, uczciwie pracować z h e r c e m pracować, to nie łatwa rzecz! A jeszcze do tego w takiej paskudnej branży. Jeżeli pani tu zostanie, naucz się pani wielu rzeczy, nie tylko buchalterii... B'ore pania na dwa miesiace. To będzie próba, oczywiście, co? Zgadza się panj?

— Zgadza się! — odparła po chwili wahania.

— Tak z musu, co? Ale uprzedzam panią

— Tak z musu, co? Ale uprzedzam panią

Marginesie

Na lampce wina, jaką dziennikarze podejmowali goszczących przejazdem w Londynie Stanisława Strzeleckiego z Nowego Jorku i Jana Nowaka z Monachium — nastroje były bardzo różnorodne.

Profesor Stroński, witając się z obecnymi, bacznie uważał, by nie natknąć się na kogoś z głosnych „protestantów“, czyli tych, którzy w prasie protestowali przeciwko uznaniu jego pracy dziennikarskiej.

Natomiast wśród wielu przybyłych panowała atmosfera nadziei, — nadziei zarówno na zdobycie nagród w kwocie 300, 200, lub choćby 100 dolarów na konkursie literackim Radia Wolnej Europy, na który, co najmniej co drugi dziennikarz posłał swą pracę, jak i nadziei na ulokowanie nareszcie swych prac w audycjach sekcji polskiej tej radiostacji.

Nic więc dziwnego, że po oficjalnych i koleżeńskich przemówieniach uformował się spory ogonek interesantów z najróżniejszymi sprawami do pana Nowaka, kierownika rozgłośni polskiej w Monachium. P. Nowak załatwiał wszystkim z anielską cierpliwością i czarującym uśmiechem, dwadzając tym, że jest również dobrym dyplomatą, jak dziennikarzem.

Złośliwi twierdzą, że wśród czekających w ogonku najwięcej było tych, którzy najgłośniej w prasie pomstują na „obce pieniądze“.

Ponieważ lampka wina odbywała się w „Orle Białym“, — przeto co tchórzliwsi z zebranych raz po raz spoglądali na drzwi w obawie, czy nie zapuka do nich poligłani pytające każdego, czy pił alkohol i czy jest członkiem klubu.

TABOR

WANDA MIKASZEWSKA



BOGACTWO



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

z góry, że umowę zrobimy później. Za co or ciebie płacić nie mogę, że mi się pani będzie po biurze szwendać! Żeby nie ten Peschke... Zrobimy tak: za pierwszy miesiąc próby dostanie pani, no, sto złotych. Bo pewnie kruczo z panią, co? Za drugi, jeżeli się okaże, że pani tu wytrzyma i nauczy się czegoś, dostanie panj pełną pensję. Po potrąceniach wypadnie koło dwustu czterdziestu złotych. Zgadzasz się pani, co?

Sto złotych... Zrobiła w myśli krótkie obliczenie. A jeśli nie wystarczy? Z tym, co otrzymała od ciotki Malbertowej — wystarczy jej aż nadto, ale potem? Dwieście czterdziści złotych... Naturalnie, pensjonat jest za drogi. Ale na to musi być jakaś rada. Przecież ludzie zarabiają daleko mniej i — żyją. A to będą pierwsze w życiu zarobione przez nią pieniądze. Pierwsze pieniądze zarobione u c z c i w ą pracą.

Przymknęła oczy: pod powiekami zamigotała błąda, jakże błąda, umęczona twarz ojca... A potem przypomniała sobie wzrok, z jakim doktor Stanisław Tomczyk pocałował jej rękę na pożegnanie. Po dniu, który spędził razem, oglądając wyłączone słońcem, roześmiane, wyswiąteczne miasto, — po wielu słowach, z których ani jedno nie dotknęło bolesnej rany, — powiedział, przytrzymując jej dłoń o jedną sekundę dłużej, niż może w y p a d ą ł o :

„Wiem, że pani jest dzielna... Gdyby jednak kłedy zbrakło pani odrobiny odwagi, proszę nie zapominać, że i daleko stąd, na morzu, jest ktoś, kto by chociaż myślami pragnął pospieszyć jej z pomocą.“

To było wszystko. To było b a r d z o d u ż o .

Otworzyła teraz oczy, spoglądała przez okno: deszcz przestał padać. Gdyńska pogoda zmienia się przecież nierzaz z minuty na minutę! Właśnie pomiędzy chmurami zaczęły przesuwać szafirowe kawałki nieba i daleko, het pod Oksywiem, uśmiech słońca pocałował złotym promieniem czuby drzew na cmentarzu.

Oderwała wzrok od łagodnie lśniącej zieleni wzgórza i zwróciła się do dyrektora Dudzikowskiego, powtarzając cicho, ale z głębokim przeświadczeniem w głosie:

— Zgadza się. I mam nadzieję, że nie będę długo szwendać się i zawadzać... Może po jakimś czasie potrafię pracować tak jak wszyscy, którzy coś umieją...

— Tylko nie tak jak wszyscy! Lepiej! Lepiej! — poprawił i zerwawszy się z fotela, pobiegł szukać owego Budzisz.

Po „rekinach“ musiał załatwić sprawę z „kokiem“, którego drugi, ale już i ostatni raz przytrzymał za przemyt kart na statku, należącym do solidnej przetwórci śledzi o poetycznej nazwie „Rybitwa“.

XX. CENA BATYSTOWEJ CHUSTECZKI

— No i cóż? — spytała Stalińska. — Doszła pani do ładu z dyrektorem?

Tym razem nawet nie podniosła głowy sponad sterty różowych kwitów i dalej sumowała poszczególne pozycje na liczydło.

— Owszem. Zgodziłam się wypróbować moje zdolności. Doprawdy nie wiem, jak...

— To w gruncie rzeczy niezły człowiek. Sam udaje „rekiną“, ale jeszcze nikogo nie pożarł. Krzychał na panią bardzo?

— Nie, nie bardzo — uśmiechnęła się Krysia. — Ale gdyby pani nie wstawiła się za mną... Przecież pani dla mnie, dla nieznajomej naraziła się...

— Tylko nie przesadzajmy! — zauważyła panna Eugenia prostując się w krzesle i mierząc nową Eugenianę surowym wzrokiem. — Wcale się tak znow bardzo nie naraziłam. Ja, w przeciwieństwie do pani, jestem „specem“ w naszym młodym biurze i pan dyrektor sponad się namyślił przed przyjęciem mojej dymisji. Zresztą wie, że mi nie zależy specjalnie na „Rybitwie“. Mogę powrócić z ławością tam, gdzie pracowałam niemal od pierwszych dni powstania naszej branży w Gdyni. Fachowców mamy jeszcze niewiele.

— Koniecznie... w śledziach? — zdziwiła się panna Dalecka.

Parogodzinny pobyt w atmosferze przepojonej zapachem rybim, dawał się już we znaki: czuła lekki ból głowy.

— Niech pani nie lekceważy śledzi, bo to jest placówka pionierska. Czy pani wie, i l e p i e n i e d z y naszych do niedawna „wyciekało“ z kraju za przywóz śledzi solonych? Blisko siedemdziesiąt milionów. Tacy jak Dudzikowski, przedemigrowałam nad tym, aby te miliony zostały w Polsce. Ja mam jeszcze inne, osobiste powody, aby pracować właśnie... w śledziach“.

Głos jej zmatowiał nieco przy ostatnich słowach. Spojrzała na zegarek:

— Za pół godziny przerwa obiadowa. Radziłabym pani napisać list do firmy Brook and Smith, Dyrektora to poglądźcie po sercu, jeśli pani o d r a z e wzięmie się do roboty. Wyszukałam dla pani adres. A tu jest faktura. M a n c o (w postaci rekinów!) dopisałam z boku ołówkiem.

Łatwo powiedzieć: list po angielsku z wymyślaniami na niewiedzę! Tylko! Jak się u r z y m o w o wymyśla komus? I w ogóle się p i s z e te rzeczy? „Ich liebe meine Tante“... — przypomniała sobie Krysia ironiczną uwagę Dudzikowskiego.

Punkt o pierwszej Stalińska złożyła równo paczkę kwitów, umieściła ołówek i pióro na szklanej podstawie i odezwała się:

— Cóż, nie idzie jakoś?

Trzy kartki, pełne poprzekreślanych słów, świadczyły wymownie o daremnych wysiłkach nowoprzyjętej urzędniczki. Panna Dalecka podniosła oczy, w których błyszczały łzy.

— Nie umiem... — szepnęła. — Nie nie umiem.

— No, no... Niech pani nie rozpacz. To początki. Naskakuję ten list podczas obiadu a pani wróci tutaj po południu i przepisze go. Trudno, trzeba się powolnie przyzwyczaić. Formalnie ma pani prawo zacząć pracę od jutra. Jednakże radzę nie korzystać z tego urlopu, zwłaszcza że dzisiaj poniedziałek. Od poniedziałku dobrze zacząć robotę, co? — dodała nagle, naśladując do złudzenia Dudzikowskiego. — Pomogę pani, w czym się da. No, a teraz idziemy.

— Pani jest bardzo, bardzo dobra...

— Et, nie ma o czym gadać. Każdy na moim miejscu zrobiłby to samo. Człowiek powinien pomagać człowiekowi.

— Właśnie: człowiek.

— A pani przypuszcza, że po świecie chodzą same hipopotamy o skórze twardszej niż podszew? Pani jest jeszcze za twarda, by tak sądzić... Wprawdzie pewien znakomity malarz powiedział kiedyś do mego ojca w pasji, że liczba mnoga od człowieka jest... bydlę. Ale nie miał racji. Liczba mnoga od człowieka brzmi: ludzie. Ci, którzy kochała nienawidzą, podstawiają sobie wzajemnie nogę albo podają rękę; śmieją się i płaczą, ponieważ są szczęśliwi lub nieszczęśliwi, zawsze jednak pozostają — ludźmi.

Urwała i przecięła powietrze szerokim gestem dłoni:

— Et, szkoda czasu na taką paplaninę. Daleko pani mieszka?

— Na Kamiennej Górze, w pensjonacie.

— Będzie pani mieć kłopot z obładami, bo to kawałek drogi.

— Ja też myślę urządzić się inaczej. Zresztą... muszę — dodała ciszej Krysia.

— Pani ma tu rodzinę? Kogoś z bliskich?

— Nie, nikogo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

JESZCZE TYLKO TYDZIEŃ MOŻNA ZAMAWIAĆ DRUGI TOM „BIBLIOTEKI POLSKIEJ“ W PRZEDPŁACIE:

OPOWIADANIA MARI I DANILEWICZOWEJ
„BLISKO I DALEKO“

Prześlj zaraz prenumeratę: 8/6 plus 6 d. na przesyłkę do: VERITAS F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2.

TELEGRAM

Mr. John Smith spojrział na zegarek. Już czas do gospody „Pod białym koniem”. Nigdy nie opuszczał codziennego „drinka”, oddawna przekonawszy swoją drugą połowę, że to jest konieczne, jeśli ma zjeść porządnie obiad. Zona, jak to zona, musiała się pogodzić, choć — prawdę mówiąc — nie pamiętała, by kiedykolwiek (z piwkiem, czy bez piwka) jej małżonek cierpiał na brak apetytu.

— Wróć dzisiaj później, nie czekaj z lunchem. Wstąpię po drodze obgadać kupno cielaka. A uważaj na office — rzucił na odchodnym.

To ostatnie nie było potrzebne, ale mówiąc tak czuł się na wyższym szczeblu drabiny społecznej. W gruncie rzeczy zajmował się — jak wszyscy tutaj — swoją małą farmą. Równocześnie jednak był urzędnikiem Jej Królewskiej Mości, ściśle mówiąc: urzędnikiem pocztowym. Na jego domku wisiała tabliczka „Post Office”, obok czerwona skrzyneczka na listy. W szufladzie leżało kilkanaście znaczków pocztowych, na półkach zaś kilkadziesiąt paczek... papierosów, trochę konserw, zapalki, sznurowadła i aspiryna, bowiem zona, umysł praktyczny, założyła w lokaliku poczty podręczny sklepik. Ruch był niewielki, a jeśli, to właśnie po sznurowadła, nie po znaczki, niemniej Mr. Smith lubił, gdy o nim mówiono „postman”, zamiast „farmer”. To znaczyło bowiem, że ma kontakt z szerokim światem i wiele wiadomości przechodzi przez jego ręce.

W rzeczywistości nie przechodziły żadne. Wszelką pocztę segregowano w najbliższym miasteczku i rozwoził ją po okolicy tamtejszy listonosz, w czasie gdy „postman”. Mr. Smith, doł swoje krowy. Jego „office” było punktem nominalnym, potrzebnym tylko na wypadek, gdyby do kogoś z okolicy nadano telegram. Była to jedyna okazja, kiedy mógł włożyć swój urzędowy mundur, troskliwie zapakowany w naftalinie, i świadom swego znaczenia jechał do adresata. Nie zdarzało się to często, niemniej Mr. Smith lubił podkreślać, że możliwość taka zawsze istnieje i powierając swoją placówkę czasowej opiece żony zalecał z powagą: „Jak będzie telegram — odbierz i zaraz daj mi znać”.

Mrs Smith kiwała na to głową ze zrozumieniem i szła obiecać kartofle. Jak daleko sięgała pamięcią, telegram odebrali

raz tylko, pięć lat temu, kiedy stary George miał wypadek i zarząd szpitala zawiadomił rodzinę o jego śmierci. Niestety nic nie wskazywało, by mogła podobną sensację przeżyć po raz drugi.

I dziś — jak codziennie zabierała się do zwykłych, gospodarskich zajęć, gdy nagle zadzwieczał telefon. Zdziwiona podniosła słuchawkę.

— Post Office Nicegarden, speaking. Proszę odebrać telegram. Gotowe? Speluję adres.

Zbladła z wrażeń. Telegram!

— Just a moment — szukała ołówka drżącą ręką, odruchowo rozwiązując fartuch. Nie sądziła, by wypadało spełniać tak odpowiedzialną funkcję w poplamionym przyodziewku domowym. Trudno jej było nadażyć z pisaniem, ale wstydziła się przerwać dyktando. Uchwyciła kilkanaście pierwszych liter — opuściła następną, łapiąc dopiero ostatnie „...ski”. To ją uspokoiło — telegram do Polaka. Jest ich tylko dwóch w okolicy — John będzie wiedział do którego. Nie martwiła się więc, że i adresu nie zdołała zapisać dokładnie. Na szczęście sam tekst depeszy dyktowano już bardzo wolno, spelując każde słowo. Depesza bowiem była zredagowana po polsku.

Odłożyła słuchawkę spocona z wysiłku, czerwona z podniecenia. Postanowiła nagle, że całą sprawę załatwi sama, by udowodnić Johnowi, że „baby” wcale nie są do niczego. Zawołała córkę.

— Bierz rower. Jedź zaraz do tych Polaków z telegramem.

— Do których Polaków, mamo?

— Najpierw do tych co bliżej. Jeśli nie do nich, zapytaj o

albo o ciężkiej chorobie i facet musi jechać na miejsce...

— O, niekoniecznie, niekoniecznie — protestuje z uśmiechem leciwa Miss Hall, która weszła właśnie kupić zapalki — bywają czasem radosne telegramy. Wiadomość naprzykład, że urodziło się baby...

— Gdybym wiedziała, że to coś rzeczywiście poważnego, poszłabym sama — myśli skłopotana Mrs. Smith, gdy nagle przypomina sobie, że panna Sylvia rozumie po polsku. Miała przecież boy-frienda Polaka. Może przetłumaczy.

Miss Sylvia, owszem, rozumie po polsku. Wie naprzykład co znaczy: „dzendobry”, „Ja cze kocham” i „szpyj moje zlotko”. Wprawdzie nie znalazła tych słów w depeszy, niemniej orzekła stanowczo, że telegram jest treści bardzo poważnej i należy go doręczyć jak najprędzej.

— Ale jak? Córka nie pojedzie. Męża ciągle nie ma.

— Przecież ten Polak pracuje na farmie, gdzie jest telefon. Można wiadomość przekazać telefonicznie!

— Rzeczywiście! — Telefon przyjmuje żona menagera.

— Sorry, niestety nie mogę tego odebrać.

Zona menagera jest na wsi od niedawna i zawsze podkreśla swoje wielkomięskie manery. Nie ma zwyczaju wtykać nosa w cudze sprawy, jak się to powszechnie dzieje w tej dzurze. Depesza jest nie do niej, a od dziecka nauczone ją dyskrecji. Sorry.

— Nie ma rady — postanawia Mrs. Smith — pójdę chyba sama, jeśli John nie nadejdzie zaraz.

Tymczasem wiadomość o telegramie dotarła także i do mł-

— Lovely day, isn't it — zwraca się uprzejmie do bossa.

— Słuchaj, Tad — przystępuje do rzeczy Anglik — jest do ciebie telegram na pocztę. Telefonowali do nas, ale żona nie chciała odebrać. Ona jest bardzo dyskretna — you see — to może być jakaś poufna wiadomość. Zresztą i tak byłoby jej trudno, bo po polsku...

...Telegram... po polsku... poufne... Tysiące myśli przelatuje przez głowę i rozumie już te py-

— Jakto imię? Przecież ty jesteś Tad?

— No, tak ja jestem Tad, ale jak z żoną to się mówi Tadeuszostwo.

— I see.

... Wcale niegłupi język, myśli Mr. Smith. Pókiś kawaler to łatwo i po prostu Tad, a jakieś się bratku ożenił to już nawet twoje imię staje się skomplikowane i trudne jak całe małżeńskie życie. Łam sobie teraz język Ta-de-ju-siosto.



...Z urzędowo współczującą miną wyjął z kieszeni telegram.

tania, czy nie stało się nic złego. Ale co się mogło stać? — Może to Stach zawiadamia, że obiecane forsy przysłać nie może. Ładna historia! Psia kość! — Nie. To nie od niego. Stach napisałby przecież po angielsku. A to jest po polsku i poufne. O ile dobrze zrozumiał menagera. No, więc od kogo? Hej, a może organizują armię polską, na razie po cichu i dlatego po polsku, dyskretnie zawiadamiają indywidualnie oficerów? Niech to li cho! W dwa miesiące po ślubie nie chce się iść do wojska. E... nie, o takiej sprawie nie zawiadamialiby telegraficznie. Chociaż kto wie... jeżeli wojna wisi na włosku... Bzdura. Nie. To innej treści telegram. Szwagier chorował. Mogło nastąpić nagłe pogorszenie, śmierć nawet. Tak, to napewno Hala depeszuje, ona nie zna angielskiego. Chce, że bym przyjechał. Biedactwo. Będę musiał jechać oczywiście. Tylko za co? Trzeba będzie pożyczyc. Od kogo? Nota bene Kryśka będzie się bała zostać sama na tym odludziu. Dwa bilety... taksówka... Wypadnie pożyczyc więcej. A niechto...!

No, jest nareszcie listonosz. Mr. Smith zsiadł z roweru i obciągnął mundur. Z urzędowo-współczującą miną wyjął z kieszeni telegram i wskazując na adres: „Tadeuszostwo ...ski” zapytał:

— Powiedziano mi, że to do ciebie, ale sprawdź, bo mnie się zdaje, że twoje nazwisko wygląda inaczej.

— Tak, to do mnie. To nie jest nazwisko, to imię.

Tadeusz tymczasem nerwowo rozerwał kopertę i czyta:

„Jak nawieć szesca i radości na nowe droże życia — Pikutoscy? Uff!...!”

Mr. Smith dyskretnie stoi z boku niby poprawiając coś przy rowerze. Nie wróci przecież do swojej polowicy z niczym. Sam zresztą jest ciekaw. Po chwili z godnością urzędnika J. K. M. pyta grzecznie:

— I hope, nie stało się nic złego?

— O, nie. To po prostu życzenia z okazji naszego ślubu.

— Ślubu? Przecież to minęło już kilka tygodni?

— Tak, ale widocznie moich przyjaciół nie było w Londynie, gdy wysyłałem zawiadomienie. Pewno dopiero teraz wrócili.

— I see — Mr. Smith wsiada na rower z miną obrażoną. Nie umie tego wytłumaczyć, ale czuje się wyraźnie wykiwany.

A państwo „Tadeuszostwo ...ski” jeszcze przez parę dni — z pewnym zażenowaniem, że muszą sprawić zawód — tłumaczą zainteresowanym, że nie stało się nic złego, że przeciwnie „jak najwięcej radości” mieli z tej depeszy.

Marta Wielogórska



— Telegram jest zawsze ważny i musowo trzeba go doręczyć natychmiast — odpowiada kategorycznie Mr. Braun...

adres tych drugich. Wiesz, tego co się niedawno ożenił.

— All right.

Panienska wsiadła na rower, odbierając od matki kopertę z napisem: „Tadeuszostwo ...ski” i pojechała. Wkrótce jednak wróciła oddając matce telegram.

— To nie do nich — wyjaśniła — to do tamtych. Zapisali mi adres, masz. Nie pojechałam, bo nie znam drogi i w ogóle to jest ojca business, nie mój.

Co teraz robić? Męża nie ma. Córka nie chce jechać. Zmusisz to dorosłą pannę? Sprawa zaczyna przekraczać kobiecie możliwości. I żeby choć było wiadomo co jest w tej depeszy. Czy coś bardzo ważnego i trzeba doręczyć zaraz, czy można zaczekać do powrotu Johna? Akurat ktoś wszedł do sklepiku i Mrs. Smith zasięgnęła rady.

— Telegram jest zawsze ważny i musowo trzeba go doręczyć natychmiast — odpowiada kategorycznie Mr. Braun, miejscowy kowal — bo to jest albo wiadomość o czyjejs śmierci,

dejażony. Co to może być? — zdenerwowana łamie sobie głowę. Ktoś z rodziny zachorował... Umarł... nie daj Boże!... E, poco tak czarno. Może po prostu któryś z kolegów męża jest przejazdem i zawiadamia, że chce do nich wstąpić. Świetnie. Tak mało się tu widuje ludzi. Ach, nie. Nie ma się co pocieszać. Wczoraj stłukła przecież lusterko... telegram zawiera wiadomość tragiczną. Ciekawe czy Tadeusz już wie, pewno też się niepokoi.

Ale Tadeusz nie wie jeszcze nic i spokojnie jeździ traktorem po polu. Myśli właśnie o dwóch Anglikach, że chyba zwariowali, kiedy mijają go trzeci sąsiad i tak samo jak poprzedni, zamiast zwykłego pozdrowienia rzuca współczująco:

— Anything wrong, Tad?

Wścibeł się czy co? Niby dlaczego ma być coś złego?

— All right — odkrzykuje laskonically, już zniecierpliwiony, gdy zauważa nagłe swego menagera.

KSIĄŻKA



Jan Dobraczyński: LISTY NIKODEMA. Powieść. Wydawnictwo PAX, Warszawa — 1952. Str. 410. Cena 22/-.

Znany naszym czytelnikom polski pisarz katolicki Jan Dobraczyński wydał nową powieść opartą tematycznie na życiu i okresie nauczania Chrystusa Pana. Powieść ma formę listów pisanych przez bogatego faryzeusza, intelektualistę żydowskiego do swego przyjaciela.

Powołany przez Chrystusa do siebie właściciwego oddźwięku na to wezwanie. Zapartyczny w siebie i przeżywaną przez siebie osobistą tragedię nie ma dość siły i energii. Nie potrafi powziąć właściwej decyzji. Dopiero po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa odpowiada na głos Łaski, odradza się z Ducha.

KS. JAN DORDA SZKICE PRZEMÓWIEN O MATCE BOŻEJ

Cena 4/6, z przesyłką 5/-
Do nabycia:
VERITAS F. P. CENTRE
12, Praed Mews, London, W.2

JEŚLI LEKI TO ZAPTEKI APTEKA GRABOWSKIEGO

175, DRAYCOTT AVENUE, LONDON, S. W. 3.

Telefon: KEN 0750.

Wysyła wszelkie leki do Polski i innych krajów.

10 gr. STEREPTOMYCYN	£ 2.25
100 TABLETEK RIMIFON ROCHE	£ 0.11.0
500 TABLETEK RIMIFON ROCHE	£ 1.10.0
1000 TABLETEK RIMIFON ROCHE	£ 3.17.0
1 MILIONY PENICYLINY OLEISTEJ	£ 0.14.0

Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki i ubezpieczenia. Na składzie posiadamy tysiące leków, które możemy wysyłać na każde zapotrzebowanie. Informacje bezpłatnie. Odpowiedź załatwiamy odwrotnie.

W APTECE GRABOWSKIEGO DOSTANIESZ
WSZYSTKO DLA CHOROGEJ.

ZYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

* W ostatnim tygodniu było znowu głośno o Polakach w londyńskiej prasie. Wszystkie gazety poświęciły wiele miejsca Geruli w bramce po powtórce pucharowej z mistrzem Anglii, Manchester United. Chociaż drużyna Geruli przegrała do Manchester United 2:5, to jednak wszyscy podkreślają doskonałą grę amatorów a specjalnie Geruli.

* Gerula podobno otrzymał propozycję wyjazdu do Stanów Zjednoczonych jako trener z płacą £ 20 tygodniowo. Gerula miał odrzucić tę ofertę.

* Podczas powtórki meczu o amatorski puchar Anglii pomiędzy Walhamston Avenue (ostatni zdobywca pucharu) z Wealdstone F. C., padła jedyna bramka (0:1), której autorami byli trzej Polacy: Gerula w bramce Walhamston, Mikrut i Węgrzyk — napastnicy Wealdstone (Athenian League.) W 56-tej minucie gry Węgrzyk strzelił silnie na bramkę, Gerula odbił — Mikrut posłał piłkę do siatki.

* Drużyna Geruli odpadła od najpiękniejszej amatorskiej konkurencji; na drużynie było znać widoczne przemęczenie ostatnimi ciężkimi meczami i brakiem jednego z najlepszych zawodników, który po zderzeniu się z Mikrutem opuścił boisko.

* Mikrut i Węgrzyk mają duże szanse dojścia do finału i gry przy 100.000 widzów na Wembley. Obaj są podporą drużyny — strzelili więcej niż połowę bramek dla Wealdstone.

Z POLSKI

* Tylko 35 uczniów warszawskich szkół średnich wykonało zimowe normy (narciarstwo, łyżwiarstwo) potrzebne do zdobycia odznaki sportowej. Prasa wytyka nauczycielom W.F. brak inicjatywy, nierobstwo itp. Nauczyciele skarżą się na brak sprzętu i lodowisk.

* Z okazji „wyzwolenia Warszawy” nakazano odbycie szeregu imprez sportowych.

* Finały koszykówki o mistrzostwo Polski wygrał Włókniarz (Łódź) przed CWNKS (Warszawa), Stałą (Poznań) i Spójnią (Gdańsk). Włókniarz wygrał wszystkie trzy spotkania a pozostałe drużyny po jednym. Stosunek koszyków zadecydował o miejscach 2 — 4. Publiczność poznańska była bardzo niezadowolona z sędziów; zarzuciła boisko butelkami(!) i innymi przedmiotami.

* Zrzeszenie „Unia” wykonało 183% normy zdobytych odznak sportowych.

ZE SWIATA

* W międzynarodowym tygodniu sportów zimowych w Garmisch Partenkirchen z udziałem narciarzy ośmiu państw, slalom pań wygrała Buchner (Niemcy), slalom mężczyzn wygrał Schuster (Austria), bieg 15 km. był domeną Finów, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca; olimpijczyk Maekelac był pierwszym w czasie 48 min. Kombinację klasyczną wygrał Fin Neminen.

* Mistrzostwo Australii, najsilniejszego kraju w tenisie wygrał Rosewal (18-letni), bijąc w finale Rosego 3:0 (6:0, 6:3, 6:4).

* Schneider (Austria), mistrz olimpijski w slalomie wygrał bieg zjazdowy w Stanach Zjednoczonych. Drugie miejsce zajął Amerykanin.

KRONIKA LONDYŃSKA

Co usłyszymy na koncercie na odbudowę kościoła polskiego

Mający się odbyć za tydzień, czyli w najbliższą niedzielę, 1 marca w St. Pancras Town Hall wielki koncert na odbudowę kościoła polskiego na Devonian Road wywołał duże zainteresowanie społeczeństwa polskiego nie tylko w samym Londynie, ale i na prowincji. Świadczy to o tym, że sprawy ważne, łączące nas wszystkich, mogą zawsze liczyć na sympatię i poparcie Polaków, tak bardzo rozbieżnych w poglądach na wszystkie inne sprawy.

Jak wspomnieliśmy, koncert będzie nie tylko imprezą o celu dobroczynnym, ale także dużym wydarzeniem kulturalnym w polskim Londynie. Świadczą o tym zarówno nazwiska kompozytorów, których utwory będą wykonane, jak nazwiska samych wykonawców, najwybitniejszych artystów w dziedzinie śpiewu i muzyki, przebywających w Anglii.

Zarówno w części pierwszej jak drugiej koncertu przeważają utwory Moniuszki w wykonaniu muzycznym i wokalnym. W części pierwszej orkiestra wykona fantazję z opery „Hal-

ka”, Chór Akademicki z orkiestrą polinez z tej samej opery, oraz Lucyna Szczepańska arię „Gdyby rannym słońkiem”. W tej samej części usłyszymy „Toccatę” Statkowskiego, „Legendę” Paderewskiego w wykonaniu Jerzego Sulikowskiego oraz prolog do „Fausta” Gounoda w wykonaniu Andrzeja Bieleckiego i Mariana Nowakowskiego.

Część druga rozpocznie się Largo al factorum z opery „Il Barbiere” Rossiniego odśpiewane przez Alfreda Ordę, Arii z kurantem ze „Strasznego Dworu” Moniuszki w wykonaniu Andrzeja Bieleckiego, „Il lacerato spirito” Verdiego i serenadę z „Fausta” Gounoda w wykonaniu Mariana Nowakowskiego, „Rondo Capricioso”

Saint Saensa w wykonaniu Wacława Niemczyka i wreszcie dwa utwory Moniuszki: „Cichy dom modrzewiowy” ze „Strasznego dworu” w wykonaniu Andrzeja Bieleckiego, Alfreda Ordę i Mariana Nowakowskiego oraz Mazur z „Halki” w wykonaniu Chóru im. K. Szymanowskiego z orkiestrą.

Ktokolwiek wybiera się na koncert, a nie nabył dotychczas biletów, powinien to uczynić jak najprędzej, gdyż miejsca na sali będą numerowane, a wobec dużego zainteresowania koncertem najlepsze miejsca będą prawdopodobnie wcześniej wykupione. Bilety można nabywać w biurze parafialnym, 2, Devonian Road, N. 1. Tel. CAN 3439 i w kioskach polskich w Londynie.



Staraniem Towarzystwa Operowego im. Moniuszki wystawiono w Londynie operę „Straszny Dwór”.

MATKA NA GRUŻLICĘ — DZIECKO CHOROJE NA RAKA

„Jestem chora — czytamy w jednym z listów z końca grudnia — na otwartą gruźlicę. Lekarz zalecił mi 500 tabl. Rimifonu, ale ta ilość równa się cenie jednej krowy. Mam 5-hektarowe gospodarstwo, 1 krowę i 1 konia. Mam pięcioro dzieci, z których jedno chorowało na raka i wszystkie możliwości obróciliśmy na ratowanie dziecka, tak, że wydanie większej sumy na lek dla mnie musiałoby dzieci przypiąć głodem. Nie mam za granicą nikogo, kto mógłby mi pomóc, więc błagam o ratunek w imię miłości nad moimi dziećmi.

L. P.”

LISTA OFIAR NR 8

Tadeusz B. — 3/-, Miszczakowa E. — 10/-, M. Kucharek — 6/-, J. G. — 1.0.0, M. B. — 10/-, Bezimienni Ipswich — 10/-, Rolski Stefan — 5/-, Warzylewicz M. — 10/-, Z. — 10/-, Wojtaszek — 1.0.0, R. Hrycak — 1.0.0, Krasnodebski — 14/6, N.N. — 10/-, Razem — £ 7.8.6.

APTEKA CHROMIŃSKIEGO

NA EARLS COURT — OTWARTA DO 8 WIECZOR

WYSYŁA: RIMIFON, CHROMIFON, NYDEAZIN, MERESALIT.
100 tabl. Rimifon org. 11/- 3 mil. Pen. Ol. : : : 14/-
10 gr. Streptomycyny £ 2,2.6. 1000 tabl. Rimifon org. £ 3,17.0
500 tabl. Rimifon org. £ 1,19.0 Proszki od bólu głowy i zębów, zaszki bienia i przeciw grypie z kogutkiem — 60 sztuk 16/-.

CENY Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

265, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S. W. 3, TEL. FEE 9131.

Do Polski i za „L. Curzona”

NAJLEPSZYM SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SA
NASZE PACZKI

WYSYŁAMY SZYBKO I SPRAWNIE DO POLSKI I ZA „LINIE CURZONA”
OBUWIE — MATERIAŁY WELNIANE — BIELIZNĘ — SWETRY —
CHUSTKI — PONCZOCHY — WIECZNE PIÓRA.

Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientom. Cło, licencje i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.

ZJEDNOCZONE FIRMY

Lampert - Polimex

64, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENSINGTON 9700.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie dziękuję za przesłane na moje ręce pieniądze w kwocie £ 37.16.9. Wszystkim Ojczyźnie składam serdeczne „Bóg zapłać”. Niech Bóg sam hojnie nagrodzi tych, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zebrania i przesłania tej sumy na dzieci w Pitsford.

Łączę wyrazy poważania
Siostra M. Regina,
Holy Family, Przełożona
Convent School,
Pitsford Hall,
nr. Northampton.

Szanowny Panie Redaktorze! Wydaje się, że niektórzy ludzie chcą za wszelką cenę przeorsować pogląd, iż Katolickie Koła Parafialne powinny ograniczać swoją działalność jedynie do zbierania pieniędzy na utrzymanie kościoła i parafii. Nie powinni zabierać głosu w sprawach społecznych, czy dotyczących moralności, ponieważ to może ujemnie wpłynąć na składki.

Jeżeli pogląd taki by się przyjął, przestalibyśmy być Kościołem wojującym, a stalibyśmy się kościołem handlującym. Mam nadzieję, że Koła Katolickie nie dadzą się zastraszyć i w kierunku swych duszpasterzy będą stały na straży prawdziwych zasad katolickich.

Z poważaniem

T. J. Hobler

Steeple Ashton Hostel,
Trowbridge, Wils.

Od Redakcji: Komitety Kościelne, jeśli je miał na myśli autor powyższego listu pisząc o „katolickich Kółach Parafialnych”, mają swoje statutowo określone cele, do których należy wyłącznie zbieranie środków na utrzymanie polskich placówek „duszpasterskich”. Jedynie w tych ośrodkach, gdzie nie ma katolickich organizacji społecznych, Komitety Kościelne zajmują się, do czasu aż takie organizacje powstaną, sprawami społecznymi, normalnie nie należącymi do statutowych zadań tych komitetów.

NIEBEZPIECZNY LONDYN..

TRUCIZNA W POWIETRZU

Pojawiające się od czasu do czasu mgły londyńskie na skutek dwutlenku węgla i innych gazów a specjalnie siarki, stają się powodem licznych chorób a nawet śmierci. British European Airways — potężna linia lotnicza utrzymująca ruch z kontynentem straciła dzięki mgłom w ciągu bieżącej zimy grubo ponad milion funtów szterlingów. Dodatkowe oświetlenie, tak w mieszkaniach jak na ulicach, zwiększona ilość nieszczęśliwych wypadków itd. są to koszty wynikłe z tego, że tysiąc ton wody rozpylonej nad wielkim Londynem wisi kilka godzin lub i kilka dni w powietrzu.

Kilkakrotnie stwierdzono zatrucia w czasie mgły. Kilka lat temu w miastach przemysłowych północnej Francji, w 1943 roku w Los Angeles (tę wiadomość trzymano dłuższy czas w tajemnicy, aby nie dowiedzieli się Japonczycy jak najłatwiej zaatakować to miasto w okresie trwającej wtedy wojny), nastąpiło w innych miejscowościach świata.

Dużo fabryk oczyszcza dymy ze swych kominów przepuszczając je przez wodę. Otrzymuje się w ten sposób cenne produkty chemiczne, które można spieniężać. Tą drogą ma pójść więcej fabryk a instalacje filtrujące dymy nie tylko, że powinny się opłacić, ale i przynieść pewien zysk.

W walce z mgłą muszą być użyte wszystkie dostępne środki, ażeby zmniejszyć niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia.

L.

NOWE FILMY

PIRAT CZARNA BRODA

„Blackbeard the Pirat”

Film ten raz jeszcze pokazuje nam Morze Karaibskie w XVII wieku, pełne piratów, z których część bierze żołąd od Anglików, część od Hiszpanów, a nieliczni pracują na własny rachunek. Najstraszniejszy ze wszystkich jest Czarna Broda (Robert Newton), zdradziecki dzikus, nie wahający się popełnić najokropniejszej zbrodni z najbliższych powodów. Straszliwie przewraca on swymi wyrazistymi oczyma i w chytrej lepetynie, ustrojonej czerwonymi kokardkami, umie przewidzieć wszystkie ruchy wroga. W rozbójcu dzielnie sekunduje mu William Bendix jako pierwszy oficer i piękna Linda Darnell jako mimowolny świadek. Widz ani na chwilę nie traci poczucia, że to nie Czarna Broda — człowiek o sercu z kamienia — harcuje po ekranie, ale Mr. Robert Newton, sympatyczny gentleman, którego natura obdarzyła nadzwyczajnymi oczyma i który równie dobrze się bawi grając swą rolę jak widzownia przyglądając się. Zabawny film w bajecznym technicolorze.

DZIEWCZYNA, KTÓREJ WSZYSTKO JEDNO

„The „I Don't Care” Girl”

Akcja w tym filmie, jak w większości filmów muzycznych, nie jest warta uwagi. Warto jednak zobaczyć niektóre z jego licznych numerów tanecznych w wykonaniu Mitzi Gaynor. Najlepszy jest „The Johnson Rag”, znakomicie odtąńczony w stylizowanych kostiumach z późnego średniowiecza, co mu dodaje szczególnego smaczku. Taśma dźwiękowa tego filmu tu i tam ozdobiona jest klasyczną muzyką fortepianową w wykonaniu Oscara Levanta, co przez kontrast jaskrawo wykazuje bezsensowność olbrzymiej większości muzyki tanecznej.

W. G.

W RÓŻNYCH KRAJACH

7-LECIE KOMPANII WARTOWNICZEJ

Dnia 24 stycznia br. stacjonowana w Griesheim w Niemczech Kompania Wartownicza nr.4087 obchodziła uroczyste 7-letnie święto powstania. W kaplicy kompanijnej odprawił nabożeństwo ks. Wawrzyniak wskazując w podniosłym kazaniu zadania i cele Polaków na emigracji. Po nabożeństwie d-ca kompanii kpt Wł. Bronowski zagał akademie kreśląc dzieje oddziału, jego osiągnięcia organizacyjne i społeczne.

× **100-lecie emigracji polskiej w Brazylii.** Ks. Jan Pałka badając stare dokumenty w bibliotekach kurtybskich znalazł imienny wykaz emigrantów, którzy osiedlili się w Santa Catarina w roku 1851. W spisie tym znalazła się jedna rodzina polska Hieronima Durskiego z żoną i synem. Dotychczas sądzono, iż pierwsi emigranci polscy przybyli do Brazylii po roku 1861. Pierwszy polski emigrant Durski prowadził szkołę polsko-brazylijską i ułożył pierwszy elementarz polsko-portugalski.

× **Stowarzyszenie Katolickie w Sydney** (Nowa Szkocja) zorganizowało po raz pierwszy Festiwal Kołed w wykonaniu chóru żeńskiego parafii św. Michała. Po udanym występie chór Polek zaproszony został przez rozgłośnię radia kanadyjskiego w Sydney do wykonania polskich kołed w czasie świąt. Jedną kołedę wykonał solo miejscowy Polak.

× **Drugi Dom Polski** powstały w Lille, we Francji, z inicjatywy zasłużonego działacza ks. kan. Nosala mieści szereg organizacji jak Kat. Stow. Mężów, Bractwo Różańca Św., Koło Teatralne „Orleńskie” itp. W czwartki prowadzone są kursy języka polskiego i historii pod kierownictwem p. Nawrockiej i nauka religii przez ks. kan. Nosala. W stadium organizacji są KSMP męskie i żeńskie, chór i drużyna sportowa. Na specjalne wyróżnienie zasługuje Koło teatralne amatorów „Orleńskie” którego reżyserem jest p. Lasowski. Ostatnio wystawione Jasełka grano z wielkim powodzeniem w Lille, Roubaix i kilku innych koloniach polskich.

× **Kółko historyczno-literackie w Sztokholmie**, w Szwecji, założone w 1950 roku postawiło sobie za cel prowadzenie oświaty pozaszkolnej wśród dorosłych w zakresie historii i literatury polskiej. W ubiegłym roku sprawozdawczym Kółko odbyło 22 zebrania i 4 wycieczki krajoznawcze. Kółko spełnia również ważną rolę w związku z uzupełnianiem i pogłębianiem materiału przebieganego na polskich kursach maturalnych w Sztokholmie. Członkowie Kółka (23) to przeważnie studenci i absolwenci Polskich Kursów Maturalnych.

POLACY NA OBCZYŻNIE

POŚWIĘCENIE SZTANDARU SPK W IPSWICH

W Ipswich odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru ufundowanego staraniem Koła SPK Nr 108. Uroczystość zaszczycili swą obecnością Wikariusz Generalny, ks. prałat W. Staniszewski oraz gen. W. Anders. Poświęcenie sztandaru odbyło się w kościele St. Pancras. Na wstępie ks. prob. S. Borek powitał od ołtarza Wikariusza Generalnego oraz gen. Andersa. W przemówieniu swym ks. Borek podkreślił, jak bardzo na czasie są hasła wyhaftowane na sztandarze: Bóg — Honor — Ojczyzna. Na jednej stronie sztandaru jest wyhaftowany biały orzeł w koronie, dzieło angielskich przyjaciół. Po drugiej stronie znajduje się obraz M. B. Częstochowskiej wykonany przez Polkę w Kraju i przysłany do Anglii. Piękny symbol łączności między męczeńskim Krajem a emigracją.

Po kazaniu ks. Borka, chór odśpiewał „Gaude Mater”, poczym przemówił ks. prałat Staniszewski. Mówił o głębokiej wierze w Boga, której nie można usunąć z naszego życia. Nasze szczęście już tu na ziemi zasadza się na wypełnianiu Jego przykazań. I tu przychodzi Ojczyzna ziemska, skrawek ziemi, który nam przypadł w udziale. Ojczyzna pomaga nam w spełnianiu prawa Bożego. Zatem: Bóg i Ojczyzna — szczytne hasła wyrzyte na sztandarze, złączone słowem —

Z POMOCĄ POLSKIM POWODZIANOM W HOLANDII

Powodzią w Holandii zostały dotknięte rodziny polskie zamieszkałe na tych terenach. Polskie Tow. Katolickie Koło Breda powołało do życia Polski Komitet Pomocy Powodzianom, który wezwał wszystkich Polaków, zamieszkałych na terenie Holandii do wzięcia czynnego udziału w tej pomocy na swoich terenach, przeprowadzenia zbiórki w materiałach i ofiarach pieniężnych. Polacy w Bredzie pośpieszyli natychmiast z pomocą, zbierając sporą ilość bielizny i ubrań oraz składki pieniężne, które ciągle napływają ze wszystkich stron.

Na zebraniu związków i zespołów teatralnych z terenu Bredy podjęto jednomyślną rezolucję przyjęcia z pomocą powodzianom, urządzając kilka występów. Powołano specjalny Komitet, w skład którego weszli: J. Steenberger — prezes, E. Leckefeer — sekretarz, J. Fick — skarbnik, dyrektor Rotterdamsche Bank w Bredzie oraz



Aktu poświęcenia dokonuje w kościele ks. prałat Władysław Staniszewski.

Honor. Człowiek honoru będzie wypełniał prawo Boże i Ojczyzny też nie zawiedzie, zdrady wobec niej nie popełni. W ojcowskich, serdecznych słowach wywodził ks. prałat do wierności Bogu i Ojczyźnie. Po kazaniu ks. prałata poświęcił sztandar. Hymnem „Boże, coś Polsko” zakończono uroczystość w kościele. W sali Cooperative Hall odbyło się następnie wręczenie sztandaru, którego dokonał gen. Anders. Po uroczystości ks. prałat Staniszewski odwiedził rodziny kolonii polskiej oraz miejscowy

szpital. Następnego dnia, w niedzielę, ks. prałat odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie w kościele St. Mary's. Po południu obejdział parafie i odwiedził polskie rodziny, a wieczorem był obecny na zebraniu Zarządu Komitetu Kościelnego, wreszcie przemawiał do zebranych parafian w „Catholic Hall”.

Wizytacja ks. prałata i jego żywe zainteresowanie się życiem jednej z najmłodszych parafii polskich spotkało się z dużą wdzięcznością Polonii w Ipswich.

kierownicy: zespołów sztuk teatralnych — H. Sas, zespołów rewiowych — W. Rzemieniecki, zespołów muzycznych — A. van Haam. Dochody z imprez będą podawane w miejscowej prasie. Z dużą pomocą pośpieszyli również właściciele sal teatralnych. Wypożyczalnia kostiumów oddaje bezpłatnie kostiumy, wła-

dze zwolniły wszystkie zespoły od specjalnych opłat podatkowych. Drukarnie służą pomocą w drukowaniu afiszy i programów.

Udział bierze 15 zespołów z Bredy między innymi i zespół widowiskowy „Polonia”, który dał cztery występy w dniach 14, 15, 16 i 17 lutego. W. Wrzos



Morze — odwieczny wróg Niskiego Kraju — wspomagane przez huragany z nieznaną dotąd siłą uderzyło o wybrzeża i przerywając groble, diuny i bulwary nadmorskie zalało 1/6 obszaru dachu nad głową i straciło cały swój dobytek. Liczba ofiar osiągnęła zastraszającą cyfrę 1.400. Powodzią najbardziej dotknięta została Zelandia, Północno-Zachodnia Brabancja, oraz wyspy i wybrzeża Południowej Holandii. Na terenach tych rozgrywały się dantejskie sceny. Wojsko, marynarka, lotnictwo, flota nadbrzeżna i rybacka, młodzież szkolna — słowem cały naród holenderski, wziął spontaniczny udział zarówno w akcji niesienia pomocy powodzianom, jak i w walce z żywiołem morskim na zagrożonych przetrwaniem groblach, diunach nadmorskich i tamach. Królowa Juliana oraz 72-letnia Królowa-matka Wilhelmina odwiedzały tereny objęte powodzią niosąc słowa pociechy i otuchy.

We Vlissingen — gdzie mieszka wiele rodzin polskich — morze wyłobilo w bulwarze ogromne dziury i wdarło się do śródmieścia, zalewając i niszcząc wiele sklepów i mieszkań. Z miejscowej kolonii polskiej, rodziny 3 Polaków straciły cały swój dobytek. Zdjęcie nasze przedstawia jedną z ulic Vlissingen w dniu 1-go lutego b. r. (Fot. Jan Henning)

KONCERT MAŁCUŻYŃSKIEGO W MANCHESTER

Witold Małcużyński dał 25 stycznia koncert w sali „Free Trade Hall” w Manchester, na który przybyło ponad 900 Polaków a wiele młodzieży przyszło w polskich strojach ludowych. Przybyły wycieczki z polskich szpitali oraz Polacy z odległych miejscowości jak z Preston, Huddersfield, Halifax i Lancaster.

Koncert odbył się pod patronatem komitetu honorowego z burmistrzami Manchester i Sale, katolickim biskupem Salfordu, anglikańskim biskupem Manchester i całym szeregiem wybitnych osobistości społeczeństwa manchesterskiego na czele. Dochód był przeznaczony na polskie cele religijne i społeczne w Manchester i w Londynie.

Na program koncertu składały się utwory Francka i Liszta w pierwszej części koncertu a w drugiej wyłącznie utwory Chopina.

W przeddzień koncertu, na zaproszenie polskich organizacji społecznych i przedstawicieli społeczeństwa angielskiego przybył Małcużyński na herbatę do Domu Kombatanta. Po herbatce Zjednoczenie Polskie w Manchester urządziło na jego cześć „Wieczór pieśni polskiej i tańca ludowego”. Powitanie Państwa Małcużyńskich było serdeczne. Danusia Dzierżek wręczyła p. Małcużyńskiej kwiaty a Urszula Więckowska ofiarowała p. Małcużyńskiemu „liczną lalkę w stroju krakowskim, wykonaną przez jednego z inwalidów PSZ, prosząc, by ją zawiązał swym córeczkom: Piotrusi i Krysi. Na program wieczoru złożyły się występy Chóru SPK Nr 181 pod batutą mgr. Jana Włocha oraz tańce ludowe zespołów tanecznych z Rochdale, Bury i Manchester.

Małcużyński długo rozmawiał z amatorami-artystami, żywo interesując się chórem, zespołami tanecznymi i życiem społeczeństwa polskiego w Manchester. Prosił też by jak najserdeczniej podziękować społeczeństwu polskiemu w Manchester za tak gorące przyjęcie, szczególnie dziękując tancerzom i członkom chóru, którzy „wzięli udział w wieczorze. J. B.

KACIK higieniczny

PRZECHOWYWANIE SALAT
Salata powinna być jedrna i sucha. Przez godzinę można ją trzymać w wodzie, dłuższe trzymanie rozpuszcza sole mineralne.

Jeżeli salata ma być podana w parę godzin, wystarczy ją po wymyciu włożyć do szczelnie przykrytego słoika i umieścić w lodówce. Jeżeli salata ma być podana na drugi dzień, układamy ją na czystej ścierece, zanzuramy w naczyniu z wodą, tak, by ściereka dobrze była zwilżona. Później w zwilżonej ścierece wkładamy do suchego naczynia szklanego lub z porcelany i stawiamy w lodówce.

Do użytku kuchennego na surowo nadają się następujące salaty: salaty zielone jak endywia, cykorja, roszponka, rzeżucha, cebula, szczypiorek, różne gatunki salaty głowiastej oraz roślin dziko rosnących.

Przesądem naszego stołu jest używanie salaty białej i kruchej. Tymczasem bardziej wartościowa jest salata zielona, mająca więcej witamin i soli mineralnych oraz chlorofilu.

Solenie salaty na długo przed podaniem ich nie jest wskazane, gdyż tracą one soki, obfitujące w sole mineralne, witaminy i chlorofil, jak również tracą estetyczny wygląd i smak.

Celina Tarnawska Busza



Na wieczorze pieśni polskiej i tańca ludowego w Manchester Danusia Dzierżek wręcza bukiet kwiatów pani Małcużyńskiej. W środku Witold Małcużyński.

Dwieście numerów „Gazety Niedzielnej”

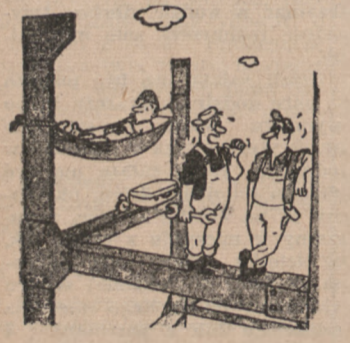
Egzemplarz „Gazety Niedzielnej”, który w tej chwili trzymasz w ręku, Czytelniku, jest dwusetnym numerem tego pisma. Przypominamy o tym skromnym jubileuszu nie dlatego, by stwarzać nastrój jakiejś szczególnej uroczystości, by zbierać pochwały, czy mówić o zasługach. Po prostu chcemy tylko odnotować fakt zakończenia pewnego — sporego jak na stosunki emigracyjne — okresu pracy wydawniczej.

Pierwszy numer „Gazety Niedzielnej” ukazał się 1 maja 1949 roku. Numer bieżący, dwusetny, jest szeroko w środowiskach polskich na całym świecie, pisma, którego egzemplarze docierają do tydzień do Polaków, przyjaciół i czytelników „Gazety Niedzielnej” we wszystkich krajach naszego wygnania.

Dwieście numerów tygodnika, to spora ilość pracy. Zwłaszcza, gdy się tę pracę wykonuje w ciężkich warunkach wydawniczych na obczyźnie. Pismo nasze od pierwszego numeru postawiło sobie za zadanie służyć społeczeństwu polskiemu na emigracji w duchu katolickim i polskim, pragnęło więc oprócz normalnych funkcji informatora spełniać rolę czynnika, zachowującego masę polską w obrębie naszego świata pojęć religijnych i narodowych, zanim będziemy mogli powrócić do Kraju.

Tym założeniom ideowym pozostajemy nadal wierni. Czy zaś służyliśmy im dobrze, ocenią najlepiej rzesze naszych czytelników i oddanych przyjaciół, zwiększające się ustawicznie z roku na rok we wszystkich skupiskach, do których dociera „Gazeta Niedzielna”.

LEKARSTWA
RIMIFON ROCHE 100 tabl. 11/-
500 tabl. 1.19.0
1000 tabl. 3.17.0
STREPTOMYCyna 10x1 gr. 44/6
PENICYLINA ol. 3 milj. 14/-
oraz wszelkie lekarstwa
HASKOBA LIMITED
2, HOGARTH ROAD, LONDON, S.W.5, Tel.: FRO. 1542.
Nowy katalog na pocztę do Polski i do Rosji na żądanie.



KRYZYS MIESZKANIOWY
— A to jest nowy lokator. Sprowadził się, gdy tylko zmontowaliśmy pierwszy szkielet żelazny.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W. 2. Telefon: AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50% drożej, na pierwszym stronie 100% drożej. Za każde następné ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh, za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh, od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJA — BELGIA: Mme E. Kulakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella” Libraire, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej”, Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 3 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikolajuk, (19 b), München 54 Seehamer, 4. Bar, 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. J. Stojanowska, 83, East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Ulica, 3) E. Baginski, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 \$, pocztą lotniczą 1 \$ 3. SZWAJCARIA: „Veritas” Case Postale 19, Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Botyslaw Kurowaki, Angatan 6.C, Land. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkluczona jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA” Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

BEZ RETUSZU BEATUS QUI TENET

„Jednak dobrze rzekł pan Benet — powiada Papkin — beatus qui tenet”. Tej złotej myśli Fredrowskiego obieżyświata trzyma się słusznie wielu Polaków na emigracji. Jedni trzymają się tej zasady w imię tylko wyjątkowo osobistego — że tak powiem — dobra, inni w imię dobra społecznego, jeszcze zaś inni celujący najwyższe — w imię całej sprawy narodowej. A wreszcie jeszcze inni głoszą, że im chodzi o cel trzeci, czyli najwyższy, gdy w rzeczywistości chodzi im tylko o pierwszy; a więc głoszą wiele o sprawie ogólnej, a zależy im tylko na swojej osobistej, prywatnej. Nie będę tu rozdzielał, które stosowanie papkinowskiego „beatus qui tenet” do której włożył szulfladki, bo się znowu różni czytelnicy poobrażają. Chęć natomiast napisać o sprawie aktualnej i głośniejszej w kraju i za granicą, mianowicie o owych słynnych dwustu trzydziestu i jeden tysiącach funtów, które niespodziewanie wróciły do polskiej kieszeni, wyszedłszy kilka lat temu z żołnierskich kieszeni we Włoszech.

Muszę na wstępie powiedzieć, że felieton niniejszy nie jest bynajmniej ofertą pod adresem owych szczęśliwych dysponentów tej poważnej sumki, a także, że nie zamierzam ich pouczać, jak jej mają najlepiej użyć z pożytkiem dla naszej sprawy. Wydaje mi się, że War Office oddał te pieniądze we właściwe ręce, i że właściwszych w tej chwili nie było, że więc gospodarza nimi będzie właściciel i obejdzie się pod tym względem bez jakichkolwiek pouczeń. Byłoby nie kreowano jakiegoś nowego pułkownika Kamińskiego byle nie powierzano żadnym powiernikom tego, czym należy gospodarować publicznie i jawnie. Tajna dyplomacja, tajna polityka i tajna gospodarka pieniędzmi należą bowiem do naj-

gorszych rzeczy w życiu publicznym.

Najbardziej mnie cieszy, że tej kwoty nie złapali komuniści warszawscy, którzy od dawna wyciągali po nią chciwe szpony. Ma się rozumieć, londyńskiemu „ambasadorowi” Michałowskiemu nie wyjdzie ta rzecz na zdrowie, że mianowicie nie zdołał zapobiec wydaniu tego polskiego majątku prawdziwym Polakom, zamiast sowieckim agentom rezydującym w Polsce. I wydaje mi się, że co najbardziej w tej sprawie doprowadza czerwonych komunistów do białej gorączki to to, że wiedzą, iż suma ta zostanie zużyta na pracę i walkę polską w wolnym świecie przeciw nim właśnie, ciemnym i okupantom naszego kraju.

Tyle się w prasie nakłócono już o „obce pieniądze”, że obawiam się, iż także i przy tej okazji znajdą się mędracy, którzy orzekną, że te pieniądze są obce, że więc trzeba z nimi bardzo „ostrożnie” jak z jajkiem. Pieniądże obce rzeczywiście, bo w funtach, które jak wiadomo są monetą angielską, podobnie jak dolary wypłacane naszym dziennikarzom w Monachium są pieniędzmi obcymi, bo amerykańskimi. Trzymając się ściśle recepty wrogów obcych pieniędzy należałoby zażądać, by War Office wypłacił tę kwotę kombatantom w polskich złotych i groszach, bo dopiero wtedy byłyby to pieniądze polskie.

Nie jest też dobrze, że zaczynają się pojawiać głosy niewiary i obawy o to, czy owa okrągła sumka zostanie zużyta należyście: że od razu pojawia się cała gromada doradców i usługowych pomocników w jej dyspo-

nowaniu, że zaczyna się publicznie głościć różne genialne rady, co i jak należy zrobić, kto i jak ma prawo dyspozycji pieniędzmi a kto i dlaczego tego prawa nie ma. Dobre rady można i należy zawsze przyjmować, ale każdego doradcę trzeba wprawdzie jakimś roentgenem prześwietlić by stwierdzić, jakie są jego rzeczywiste intencje i powody wyśuwania jego rad i propozycji. Podstawową zaś rzeczą jest zaufanie, którego tak bardzo brak w naszych stosunkach emigracyjnych i którego szczególnie brak w życiu politycznym rozprześcielił się także na inne dziedziny życia. Już się teraz pomalu to zaufanie odbudowuje, i ja Bóg, odbuduje się zupełnie. Gdy będzie całkowite wszędzie, nie będzie żadnych obaw, zastrzeżeń i przestróg.

Gdy się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma. Osobiście wolałbym, gdyby zamiast czeku na grubą kwotę Anglicy wręczyli nam wykonanie zobowiązań sojusznicy wobec Polski, które złamali. Jestem też pewien, że żołnierze, którzy oddawali krew za wspólną sprawę, woleliby zamiast pieniędzy możliwość powrotu do wolnej Polski, której bramy są wciąż dla nas zamknięte. Krwi i utraconej wolności nie można zapłacić pieniędzmi, choćby nawet największymi kwotami i choć bardzo potrzeba nam pieniędzy, jeszcze bardziej potrzeba nam wolności naszego kraju przez wypędzenie z niego komunistycznych okupantów.

Ale, jak się rzekło, nie zawsze można mieć to, czego by się pragnęło najbardziej. Toteż w tych wypadkach trzeba lubić to, co się ma i tym co się ma gospodarować jak najlepiej. Trzeba trzymać mocno w garści broń, jaką się dostało do ręki i powtarzać maksymę Papkina „błogosławiony kto posiada”. Michał Osa-Gderski

PRENUMERUJ I CZYTAJ PRASĘ KATOLICKĄ!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 8

POZIOMO: 1. Domek mieszkalny, ale nie dla ludzi, 2. Harcerskie zawołanie, 3. Kraj w południowej Ameryce, 4. Zbójnicy odbierali podróżnym, 5. Zwłoki Słowackiego tam spoczywają, 6. Otrzyma uchodźca polityczny, 7. Kryjówka złodziejska, 8. Więzienie w Warszawie, 9. Część pieca, 10. Gdy ciężkie, może przyciąć palce, 11. Przyjemnie po niej chodzić boso, 12. Przedstawiciel obcego mocarstwa, 13. Jest i na księżycu, 14. Kapłan z „Anhellego”.

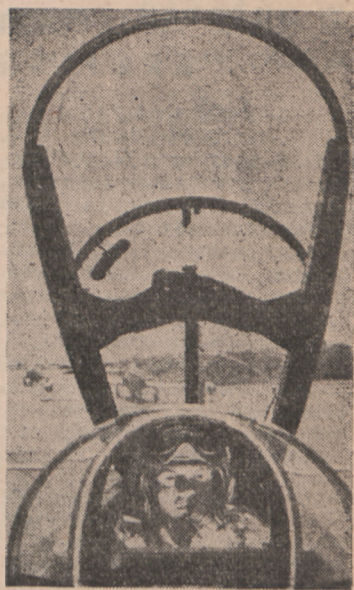
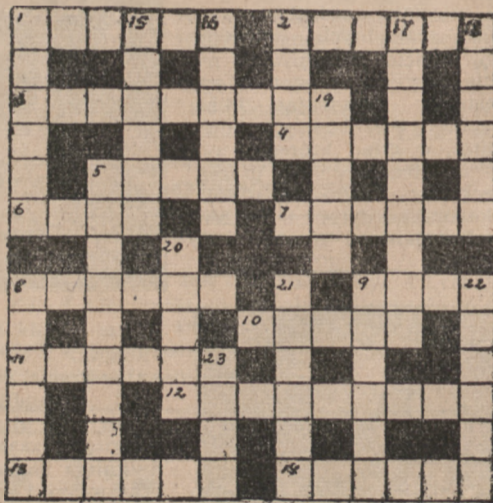
PIONOWO: 1. Wypadek samochodowy, 2. Część dolara, 5. Inaczej fabryka, 8. Wspomnienie po sławnym człowieku, 9. Osłem w muzyce, 15. Przysłówek, 16. Niekoniecznie z mięsa, 17. Pokaz publiczny, 18. Niezbędna w apteczce domowej, 19. Marka motocykla, 20. Cieszy nasze oczy, 21. Robi się go raz w roku, 22. Ładunek elektryczny, 23. Rzeka w Azji.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 25 lutego. Za trafne rozwiązanie redakcja przysła w drodze losowania nagrodę w postaci książki Włodzimierza Perzyńskiego „Złoty Interes”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 5.

POZIOMO: Sprewa, aparat, Spała, elita, atlas, skoczek, limba, Banat, trasa, tratwa, kobalt. PIONOWO: Szpieg, równik, wyspa, piana, reguła, trzask, Saskaczewan, klekot, omasta, anemia, błękit, aktyw, brawo.

Nagrodę w postaci książki „OD ZAGŁOBY DO WIECHA” (humor w literaturze polskiej) otrzymuje w drodze losowania p. K. Brończykowa, 3-rd Polish Hospital, Penley, nr. Wrexham, Denbs.

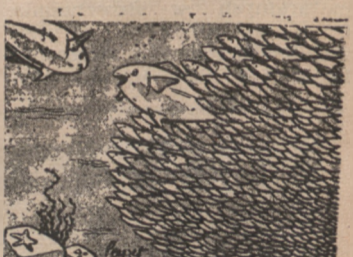


800 KM NA GODZINĘ
Jakub Bailot, pilot francuski, który pilotuje „rurę od pieca”, przygotowuje się do odlotu. Po zamknięciu pokrywy z materiału plastycznego wystartuje osiągając szybkość 800 kilometrów na godzinę. Czy nie jest on w swym aparacie podobny do średniowiecznego rycerza w zbroi?

CYKL ROZMYŚLAŃ
NA OKRES WIELKANOCY
na podstawie Introitów, Graduałów i Ewangelii tegoż okresu
opracowała
CELINA STOJSKA
Str. 54
Wydawn. Apostolstwa Modl. Kraków.
Cena 3/3 — z przesyłką 3/6
Do nabycia:
VERITAS F. P. CENTRE,
12, Praed Mews, London. W.2

WSZELKIE LEKI DO KRAJU WYSYLA
Mgr. B. Dalski, Mgr. L. Oliwa
APTEKA LTD.
The Brompton Pharmacy
68, Fulham Rd., S. Kensington
London, S. W. 3
Tel.: KEN 7410
100 tabl. Rimifon £0.11.0
500 tabl. Rimifon £1.19.0
10 gr. Streptomycyny £2. 2.6
3 mil. Peniciliny ol. £0.14.0
z przesyłką
Apteka czynna w dni powsz.
do godz 8 w., w niedzielę od
11.30 do 1 pp.

OGŁOSZENIA DROBNE
For the Gifts you'll give with pride, let HASKOBA be your guide.



W RODZINIE RYB
— Tatusiu, dzieci chciały cię uściskać.